Dziś: Czy konflikt abisyński wywoła wojnę światową?

Dziś 8 stron Cena numeru 10 gr

Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 192 Rok 65 Piątek, dnia 23 sierpnia 1935

Zgliszcza hal wystawy radjowej w Berlinie



Straż pożarna dogasza zgliszcza spalonych hal wystawy radjowej.

Obraz nowej katastrofy w Niemczech



Obraz katastrofy w Berlinie gdzie wskutek zapadnięcia się tunelu zginęło kilkanaście osób.

W rocznicę germańskich gwałtów

Nikt nie ugłaszcze krzyżackiego gada

W 50-lecie rugowania Polaków z ojczystych zagonów umacniajmy obronny wał polski na zachodnich rubieżach

W roku bieżącym mija 50 lat od momentu, gdy kanclerz Bismark, wyzyskując ciężkie położenie ziemiaństwa polskiego, wydał 26 marca 1885 r. zarządzenie, urągające kardynalnym zasadom prawa międzynarodowego i współczesnej cywilizacji, a nakazujące władzom prowincjonalnym wydalenie z granic państwa pruskiego wszystkich obcych obywateli narodowości polskiej. Osławione na całą Europę rugi objęły wszystkie kategorje mieszkańców, starców i dzieci, osoby, przebywające w Prusach po kilkadziesiąt lat. Wydalono w całości aż do końca 1885 r. z górą 30 000 osób. Barbarzyńskie zarządzenie to wywołało debaty w parlamencie wiedeńskim (interpelacje Hausnera i Czerkawskiego z 10 listopada 1885 r.) a w parlamencie niemieckim wniosek posła Windhorsta, wyrażający przekonanie, iż wydalenia nie są uzasadnione, uzyskał większość.

Wszystko to nie zmieniło kierunku polityki Bismarka ani o jotę. Przeciwnie, opierając się na raportach ministra Puttkamera, że element polski wzmaga się, z podszeptu właściwego autora ustawy kolonizacyjnej z r. 1886 Krzysztofa Tiedemanna, ówczesnego prezesa rejencji bydgoskiej, który wskazywał na kryzys i upadek większych gospodarstw polskich i na niską cenę polskich majątków, wystąpił z szeregiem nowych projektów ustawowych, wymierzonych przeciw Polakom. Utworzenie funduszu 100-miljonowego na wykupno ziemi polskiej i na osiedlanie na niej kolonistów niemieckich było największym taranem, mającym uruchomić w następstwie słynną Komisję Kolonizacyjną, która, kilkakrotnie zasilana wydatnie, aż do wyzwolenia była głównem narzędziem eksterminacyjnem przeciw polskiej własności ziemskiej.

Do końca 1890 r. Komisja nabyła 82 majątki szlacheckie i 32 gospodarstwa włościańskie o łącznej przestrzeni 50 000 hektarów po bardzo niskich cenach, nie wykupując początkowo z zasady ani jednego hektara ziemi niemieckiej. Liczba osiedlonych kolonistów w pierwszych pięciu latach 1886 do 1890 wynosiła zaledwie 690 osadników, z tych połowa, bo 333 pochodziło z Poznańskiego i Prus Zachodnich. Szło więc opornie. Następnie jednak tempo wzmogło się, przyczem tworzono gospodarstwa większe, powyżej 20 hektarów.

Lecz strona polska, zagrożona w swym bycie, uruchomiła niezwykłą żywotność. Miljonom niemieckim przeciwstawiono dorobek krwawo zapracowany skromnych ciułaczy. Parcelacja prywatna polska mimo ogromnych trudności paraliżowała zręcznie działalność Komisji Kolonizacyjnej, dyscyplina wewnętrzna i piętnowanie sprzedawczyków stworzyły z polskiego stanu posiadania mur, który każdy wyłom skwapliwie łatał i uzupełniał.

Zaatakowane społeczeństwo polskie w Wielkopolsce i na Pomorzu ujawniło zdumiewające cechy solidarności i twórczości. Rosnąc w liczbę i siłę, mając ograniczone pole na wsi, skierowało żywy potok narastającej i oświeconej ludności do miast, biorąc je w zadziwiającym uporze i przyswajając sobie umiejętności mieszczańskie, kupieckie i rzemieślnicze w jednem pokoleniu. Czyniło to pod patronatem inteligencji, przedewszystkiem duchowieństwa, które, kierując akcją obronną i oszczędnościową, dopomogło siecią spółek i banków ludowych umocnić wał polski.

Stała się zatem rzecz niesłychana. Nowoczesnej sile potężnego prusactwa, rozporządzającej miljonami marek, przeciwstawił się polski element, opierający się tylko na własnej sile, i wytrwał, czynił nawet wyłomy w niemieckim stanie posiadania! Rzuty antypolskie Bismarka, w konsekwencji swej obliczone na nasze zniszczenie, wykuły charaktery i polską siłę, która tak cudownie objawiła się w godzinie wyzwolenia.

Gdy rozpamiętywamy przeto z zadumą twardą kolej walki z systemem pruskim, jakże naiwną wydaje nam się rachuba tych, co wierzą w przeistoczenie się duszy pruskiej, co nie chcą widzieć w najnowszej odmianie apetytów na wschód taktyki usypiania naszej czujności, by tem skuteczniej nam zagrozić.

Pięćdziesiąta rocznica rugów pruskich i ustanowienia Komisji Kolonizacyjnej — które to fakty wychowały także nasz ekonomiczny system obrony, wzbogaciły nas o patrjotyzm gospodarczy, pomogły zasilić kadry naszego mieszczaństwa — będzie dla społeczeństwa wielkopolskiego i dla czujnej opinji polskiej znakiem ostrzegawczym, nawołującym do czujności i takiego postawienia siły orężnej, politycznej i gospodarczej naszego nowo wskrzeszonego państwa, by udaremnione zostały rachuby na naszą niemoc i ślepotę. (m)

Powódź we Włoszech

Rzym. (PAT). Niesłychanej gwałtowności ulewa nawiedziła wczoraj około godz. 19 miejscowości Gragnano i Castellamare di Stabia.

Wezbrane wody potoku San Marco zerwały tamy i zalały całą okolicę, dosięgając w niektórych miejscach poziomu 3 metrów. Mieszkańcy, zaskoczeni przez powódź, schronili się na dachach domów. W Castellamare zatonęło 5 osób, w Gragnano zaś 7 osób. Prócz tego kilkadziesiąt osób odniosło rany.

Płk. Sławek o agitacji wyborczej

Warszawa. (Tel. wł.) Pan premjer płk. Sławek przyjął redaktora „Gospodarza Polskiego", który go zapytał:

„Jaka będzie agitacja przy obecnych wyborach?"

Premjer Sławek odpowiedział:

„Najlepiej żadna. Wyborcy sami będą wiedzieli, do którego z kandydatów mają oni zaufanie. Agitacja mogłaby tylko zmącić ten zdrowy sąd. Z pośród kandydatów człowiek porządny i skromny nie będzie siebie chwalić, a innych oczerniać; taki zaś, co będzie to robił, napewno najmniej na zaufanie zasługuje. Do pracy w Sejmie trzeba ludzi sumiennych i sprawiedliwych, a nie takich, co siebie chwalą i o mandat sami zabiegają."

Redaktor zapytał jeszcze:

„W jaki sposób wyborca, który postawionych kandydatów na posła wogóle nie zna, ma wśród nich wybierać? Czy nie dobrzeby było, gdyby „Gospodarz Polski" umieścił bezstronny opis kandydatów z każdego okręgu? Wtedy każdy będzie wiedział, na kogo głosuje."

Premjer Sławek odpowiedział:

„Byłoby dobrze, ale to musi być opis bezstronny. Można o każdym kandydacie powiedzieć, kto on jest, ale nie robić z tego agitacji. (w)

Wojna, która może potrwać 15 lat

„Times" o konflikcie włosko-abisyńskim — Nieobliczalne koszta wojenne

Londyn, (Tel. wł.) Według zdania korespondenta „Timesa" w Paryżu, stanowisko rządu angielskiego znane będzie dopiero po posiedzeniu rady ministrów. Po konferencji premjera Baldwina z Vansittartem sytuacja jest następująca:

Rząd angielski nie spodziewał się tak szybkiego zerwania konferencji, to też wiadomość o zawieszeniu obrad w Paryżu zaskoczyła wszystkich członków gabinetu. Min. spraw zagran. Hoare nie oczekiwał przyjęcia przez Mussoliniego stawianych mu propozycyj, nie spodziewał się jednak tak stanowczego ich odrzucenia. Spodziewano się raczej, że Włochy wysuną zastrzeżenia wobec propozycyj i że zgodzą się na nie jako podstawę do rokowań, które wkońcu doprowadziłyby do wyrównania sprzeczności. Nawet drobne ustępstwo Włoch umożliwiłoby Abisynji za radą Francji i Anglji spełnić życzenia włoskie. Mussolini znajdował się rzeczywiście w położeniu bardzo korzystnem i otrzymałby zadośćuczynienie, a dążenie jego do rozstrzygnięcia sprawy wojną wydaje się niezrozumiałe.

Jaką decyzję poweźmie sesja Rady Ligi Narodów?

Gdy obecnie rokowania zostały rozbite nie należy się spodziewać niczego, coby mogło zmienić położenie przed dniem 4 września, t. j. chwili otwarcia sesji rady Ligi Narodów. Jeżeli L. N. uchwali zastosowanie sankcyj w stosunku do Włoch, to będą one natury gospodarczej. Wstrzymane zostaną kredyty i dostawa surowców do Włoch. Liga Narodów będzie się jednak musiała zastanowić nad faktem, czy istnieją sankcje, które nie oznaczają wojny. Przy obecnym nastroju Włoch stosowanie sankcyj przedstawia bardzo poważne niebezpieczeństwo.

Najskuteczniejszą sankcją, która przeszkodziłaby zdobyciu Abisynji przez Włochy byłoby zamknięcie kanału Sueskiego, czyli zamknięcie wszystkich dopływów do niego dla statków włoskich. Wobec stanowiska Francji jest więcej niż pewne, że Laval w Genewie występować będzie z największą ostrożnością. Z drugiej strony ponieważ nie może być mowy o indywidualnem wystąpieniu Anglji, zastosowanie sankcyj wydaje się bardzo problematyczne.

Rząd włoski liczy się z szybkiem i łatwem zwycięstwem w Abisynji. Opinja publiczna Italji nie zdaje sobie widocznie sprawy, że gdyby teren Abisynji wart był zdobycia, dawno byłby już znalazł zdobywcę. Interesującem będzie śledzić, jaki nastrój panować będzie we Włoszech po trzech miesiącach wojny. Nikt poza Włochami nie zdziwi się, jeżeli wojna z Abisynią potrwa 5, 10 lub nawet 15 lat, pociągając za sobą nieobliczalne wydatki. Czy Włochy mogą sobie pozwolić na to, aby trzymać pod bronią miljon ludzi i być wypłacalnemi?

W zakończeniu swych ciekawych wywodów korespondent wyraża przekonanie, że obecnie niewielu jest takich mężów stanu w Anglji czy Francji, którzyby nie uznawali popełnionego przez aljantów błędu nieprzyznania Włochom po wojnie światowej kolonij.

Zaniepokojenie w Abisynji

Addis-Abeba. (PAT.) Tutejsze koła urzędowe zdradzają coraz większe zaniepokojenie intensywnemi zbrojeniami Włoch. W kołach tych oświadczają, iż Abisynję dotyka boleśnie wydany przez rozmaite rządy zakaz wywozu broni do Abisynji.

Uzasadnienie tych zarządzeń względami neutralności, stanowi faworyzowanie wielkiego państwa na niekorzyść małego.

Koła te ubolewają również, że choć Abisynja zwróciła się do Ligi Narodów o przysłanie na jej granice neutralnych obserwatorów, celem stwierdzenia, z której strony zagraża niebezpieczeństwo napaści, Liga do tej pory nie wydała żadnych decyzyj w tej mierze.

Sprawa „kontrabandy"

Londyn. (PAT). Ośrodkiem zainteresowań londyńskich sfer giełdowych i finansowych jest obecnie sprawa konfliktu włosko-abisyńskiego. Sfery gospodarcze zdają sobie sprawę z wpływu, jaki na hadel światowy mieć będzie wojna włosko-abisyńska.

Postawiłaby ona na porządku dziennym — utrzymuje City — szereg trudnych do rozwiązania problemów, a przedewszystkiem kwestję zastosowania sankcyj przez członków Ligi Narodów, oraz kwestję określenia pojęcia „kontrabandy".

Rokowania polsko-niemieckie na martwym punkcie

Warszawa. (Tel. wł.) Wiadomość o merytorycznem zakończeniu polsko-niemieckich rokowań o układ handlowy, które pojawiły się tylko w części prasy, nie znajdują narazie potwierdzenia. Na przeszkodzie zakończenia rokowań stanęła chęć niemiecka włączenia do rokowań sprawy wpłaty należności za tranzyt niemiecki przez Pomorze. Ponadto nie uzgodniono ostatecznie kwestji przydziału dewiz na import polski do Niemiec.

Strona niemiecka pragnęłaby regulować należności za przywóz z Polski dewizami w ramach przyznawanych na ten cel kontyngentów, ale jedynie w równej wysokości sum wykazywanych gotówkowo przez importerów z Polski do Niemiec. Obrót kredytowy miałby być według życzeń niemieckich z tego wyłączony. (w)

„Ślepy Maks" skarży „ślepego Maksa"

W najbliższym czasie odbędzie się rozprawa przeciw żydowskim aktorom

Łódź, 21. 8. Maks Bornstein, zwany „ślepym Maksem", zwany „łódzkim Tasiemką", przebywa obecnie w więzieniu w Piotrkowie, skąd nadesłał do sądu okręgowego w Łodzi skargę przeciwko trupie artystów teatru żydowskiego, występującego w sali Filharmonji łódzkiej.

Bornstein skarży artystę teatru żydowskiego Balbirskiego o to, że bez jego zezwolenia występował w roli „ślepego Maksa" w sztuce, oraz artystę Rakowera o to, że grał rolę Kałmy Balbermana, jednego z najpoważniejszych konkurentów Bornsteina, którego Maks zastrzelił w czasie starcia. Skarga była przedmiotem rozprawy posiedzenia gospodarczego sądu okręgowego, który wyznaczył już termin rozprawy głównej.

Sprawa przeciw artystom żydowskim budzi zainteresowanie, nietylko z tej racji, że równocześnie zapowiedziana jest apelacja przeciwko wyrokowi, skazującemu żydowskiego terorystę, ale również z uwagi na to, że rozprawa odsłoni kulisy teatru żydowskiego i wartość moralną sceny teatrów żargonowych.

Skandaliczna afera w Warszawie

Wykrycie domu schadzek „hrabiny" z nieprawdziwego zdarzenia

Warszawa. (Tel. wł.) Policja obyczajowa wykryła dom schadzek przy ul. Marszałkowskiej 31. Było to 5-pokojowe luksusowo umeblowane mieszkanie, należące do b. woltyżerki cyrkowej Mielżyńskiej, tytułującej się hrabiną Mielżyńską, osoby o awanturczej i romantycznej przeszłości.

Niejaki Ludwik Braudysiewicz, który poprzednio pełnił u „hrabiny" funkcje chłopca stajennego, w czasie gdy występowała ona w cyrku jako woltyżerka, stał się później jej przyjacielem i sekretarzem.

Przyjaciel wychodził z chartami na spacery w Aleje Ujazdowskie i poznawał młode i eleganckie damy, sprowadzając je następnie do „hrabiny" która tam różnemi sposobami sprowadzała je na drogę występku.

Mielżyńska prowadziła wystawny tryb życia, utrzymywała stajnię wyścigową, złożoną z 5 koni.

Policja podczas rewizji zastała w mieszkaniu 12 osób, pań i panów; nazwiska narazie trzymane są w tajemnicy. Wszyscy sprowadzeni zostali do urzędu śledczego, gdzie po przesłuchaniu zwolniono ich. Będą oni występowali jako świadkowie w przyszłym procesie, który niewątpliwie będzie wielką sensacją stolicy.

„Hrabina" i jej przyjaciel Braudysiewicz, po opieczętowaniu mieszkania, osadzeni zostali w więzieniu śledczem. (w)

Warszawa. Tel. wł.). W sprawie afery Mielżyńskiej dochodzą bliższe szczegóły. Ażeby nie zwracać uwagi dozorcy i innych lokatorów domu, Mielżyńska przyjmowała wizyty przed zamknięciem bramy, a goście wychodzili dopiero zrana, skoro brama została otwarta.

Mieszkanie było opatrzone podwójnemi drzwiami, tak, że żaden odgłos nie przedostawał się na zewnątrz i dłuższy czas nikt nie wiedział, co się dzieje w przytulnem mieszkaniu utytułowanej eks-woltyżerki i jej przyjaciela. Goście odwiedzający ją rekrutowali się przeważnie z właścicieli stajen wyścigowych. (w)

Projekt ustawy o izbach pracy w Polsce

Warszawa. (Tel. wł.) Ministerstwo opieki społecznej opracowało projekt ustawy o izbach pracy w Polsce. Projekt ten ma być przedłożony do uchwalenia Sejmowi na jesieni. Szczegóły projektu narazie nie są znane. Wiadomo jednak, że projekty rządowe prowadzą do zjednoczenia ruchu zawodowego. Ilość związków zawodowych ma odpowiadać ilości działów pracy.

Według podziału narodowego, podstawową komórką organizacji zawodowej ma być organizacja pracowników danego działu pracy, która nosić będzie nazwę pododdziału Związku Zawodowego. Pododdziały łączą się w oddziały, a te w Związki Zawodowe danej gałęzi pracy. Ogólne zebranie związku stanowią delegaci oddziałów. Oddziały powołują na swoim terenie izbę pracy, która stanowi urzędowe przedstawicielstwo świata pracy. Poszczególne izby pracy **łączą się w naczelną izbę pracy.** (w)

Zrezygnowali...

Warszawa. (Tel. wł.) Wśród kandydatów, którzy cofnęli swoje kandydatury, znajdują się obaj członkowie Związku Młodych Narodowców, Stahl i Chrystjans, dalej dr. Jeszke z Poznania, dr. Juljan Trzciński z Inowrocławia, p. Schab z Torunia i Bełduan z Gdyni. (W)

Nowy attache niemiecki w Warszawie

Warszawa. (Tel. wł.) Na miejsce gen. Schindlera stanowisko attaché niemieckiego w Warszawie od 1 października b. r. obejmie płk. Studnitz, będący typowym przedstawicielem sztabowców armji pruskiej. (w)

Posiedzenie Rady ministrów

Warszawa. (Tel. wł.). W środę wieczorem odbyło się posiedzenie Rady Ministrów. (w)

Winogrona stanieją?

Warszawa. (Tel. wł.). W najbliższym czasie spodziewają się znacznego importu winogron bułgarskich do Polski i liczą, że w pełni sezonu ceny winogron spadną do złotego za kilogram. (w)

Ciągnienie premj. pożyczki inwestycyjnej

Warszawa. (Tel. wł.). 2 września odbędzie się pierwsze ciągnienie premjowej pożyczki inwestycyjnej, wśród 1 440 wygranych znajdą się premje w wysokości pół miljona, 250 tysięcy i 100 tysięcy złotych. (w)

Rekord pływacki

Berlin. (PAT). W międzynarodowych zawodach pływackich w Kaiserbad (Węgry) mistrz Europy Csik uzyskał w pływaniu na 100 mtr. stylem dowolnym rekord Europy w wyniku 57,8. Dawny rekord 58,2 należał do Niemca Fischera.

Cyklon w Tunisie

Tunis. (PAT). Północna część Tunisu nawiedzona została przez cyklon, który poczynił wielkie spustoszenia w winnicach. Ofiarami cyklonu padło kilku rannych.

„Dar Pomorza" w Antwerpji

Bruksela. (PAT). Do Antwerpji przybył okręt szkolny „Dar Pomorza". Na powitanie statku przybył do portu konsul Gajdziński. Oficerowie i uczniowie udali się do Brukseli celem zwiedzenia wystawy. Poseł R. P. Jackowski wydał przyjęcie na cześć gości.

Nowy rekord powietrzny

Bayton (Ohio). (PAT). Wielki samolot do bombardowania o wadze 15 tonn, zaopatrzony w 4 motory po 750 hp. dokonał lotu bez lądowania na dystansie 3 700 klm., osiągając przeciętną szybkość 400 klm. na godzinę i przeciętną wysokość 3 000 metrów. Samolot wystartował z Seattle o god. 11,45 i przybył do Bayton o godz. 21,45, bijąc w ten sposób rekord, ustalony przez Wiley Posta.

Turniej szachowy

Warszawa. (PAT) W czasie rozgrywania wczorajszej rannej rundy olimpijskiego turnieju szachowego, zarządzona została przerwa dla uczczenia pamięci tragicznie zmarłej szachistki angielskiej pani Stephenson. Okolicznościowe przemówienie żałobne wygłosił po polsku i po francusku ppłk. dypl. dr. Steifer, poczem zebrani uczcili pamięć zmarłej minutą ciszy.

W rozpoczętej wczoraj siódmej rundzie turnieju zakończyło się tylko jedno spotkanie, mianowicie Szwecja zwyciężyła Włochy w rekordowym stosunku 4:0. Drużyna szwedzka, której wszyscy członkowie grają doskonale, umocniła się tem samem na pierwszem miejscu w tabeli turniejowej.

Memorjał rolników

Warszawa. (Tel. wł.) Izby rolnicze wystąpiły do władz centralnych z prośbą o wprowadzenie rocznej przerwy w płaceniu przez rolników rat z tytułu ogłoszonej w roku ub. ustawy oddłużeniowej dla rolnictwa. Z mocy tej ustawy płatność I raty przypada na 1 kwietnia, a II na 1 października, z tem, że o ile rolnik nie zapłaci dwóch rat kolejnych, to traci prawo korzystania z ulgi. Prośbę swoją rolnicy motywują ogromnym spadkiem ceny gotówkowej produktów rolnych.

Władze zainteresowane odniosły się życzliwie do tej prośby, prawdopodobnie uwzględnią ją i wprowadzą przerwę, podczas której rolnicy będą zupełnie wolni od płacenia rat z tytułu dłużów na podstawie ustawy oddłużeniowej. (w)

Błękitna wstęga Atlantyku

Genua. (PAT.) Fundator „Niebieskiej wstęgi Atlantyku" deputowany angielski Harold Hales wręczył honorową odznakę kapitanowi włoskiego okrętu „Rex", podkreślając w przemówieniu znaczenie pokojowej rywalizacji narodów na morzach.

Czy konflikt abisyński wywoła wojnę światową?

Zatarg włosko-abisyński mieści w sobie zarodki nowej zawieruchy światowej

Konferencja paryska, utrzymują w Londynie, rozbiła się nie z winy Anglji. W osobach min. Edena i stałego podsekretarza stanu w Foreign Office, Vansittarta, przybyli do Paryża ludzie, reprezentujący frankofilski kierunek w polityce brytyjskiej, których zadaniem było załatwić zagadnienia sporne w ramach paktu Ligi Narodów. Londyn bronił zasad ligowych w imię utrzymania pokoju.

Powszechna jest też świadomość, że włosko-abisyński konflikt narusza interesy angielskie, jednak nie na tym punkcie, na którym się ogólnie przypuszcza, t. zn. nie w Afryce, lecz na Morzu Śródziemnem. Groźba włoska ataku na Maltę wyjaśniła wielu politykom angielskim poważne konsekwencje, do jakich doprowadzić może konflikt abisyński. W tych warunkach najważniejszą sprawą paryskich rokowań była dla Londynu obrona angielskiej pozycji na Morzu Śródziemnem. W londyńskich kołach politycznych wątpią, czy Mussolini zechce uznać hegemonję brytyjską na Morzu Śródziemnem i przypominają, że podczas rokowań rzymskich Mussolini dał do zrozumienia min. Edenowi, że pragnie dla siebie prymatu na tem morzu. Odpowiedzią delegacji angielskiej było wskazanie, że poparcie, jakiego Londyn udzielał francusko-włoskiej polityce w południowo-wschodniej Europie, wynikało z brytyjskich interesów śródziemnomorskich i że dzięki temu Niemcy zostały wyłączone z basenu naddunajskiego, a Anglja zamknęła Rzeszy dostęp do Morza Śródziemnego. Poparcie brytyjskie jest dla Włoch w chwili obecnej, kiedy ich siły wojskowe nie są skoncentrowane nad Brennerem, niezbędne. Na tym punkcie Francja opowiada się bez zastrzeżeń po stronie angielskiej.

Nikt już nie wątpi teraz, że wojna jest nieunikniona. Stanowisko Wielkiej Brytanji na wypadek wojny nie jest *jeszcze przesądzone*. W *poważnych kołach politycznych* mówi się o „zbrojnej" neutralności. Ma to oznaczać, że w razie przelotu samolotów stron walczących przez teren brytyjski zostaną one zmuszone do lądowania. Na stanowisko Anglji wpływa nietylko opinja metropolji, ale w dużym stopniu nastawienie dominjów i kolonij. Oświadczenie gen. Smutsa, wicepremjera Unji Południowo-Afrykańskiej, że wojna w Abisynji wywoła zaburzenia między rasą białą a czarną, odbiło się silnem echem i jest uważane za groźbę pod adresem Włoch.

Kłopoty Foreign Office nie kończą się jednak na Morzu Śródziemnem. Również sprawa Bałtyku zajmuje dużo uwagi. Pozycja angielska na Bałtyku wobec zbrojeń niemieckich jest zagrożona. Państwa północne: Szwecja, Norwegja i Danja — pewne angielskiej opieki i pomocy, zaniedbały rozbudowę floty wojennej. Dopiero teraz przystępują do naprawy błędów i projektują wspólny plan zbrojeniowy, do którego pragną również wciągnąć Finlandję. Ta ostatnia jednak zwleka z przystąpieniem do bloku północnego, gdyż uważa, że pozycja strategiczna bloku jest słaba. Londyn natomiast pragnie gwarantować neutralność państw, położonych nad Bałtykiem, i dlatego z niepokojem obserwuje wzrost wpływów Niemiec.

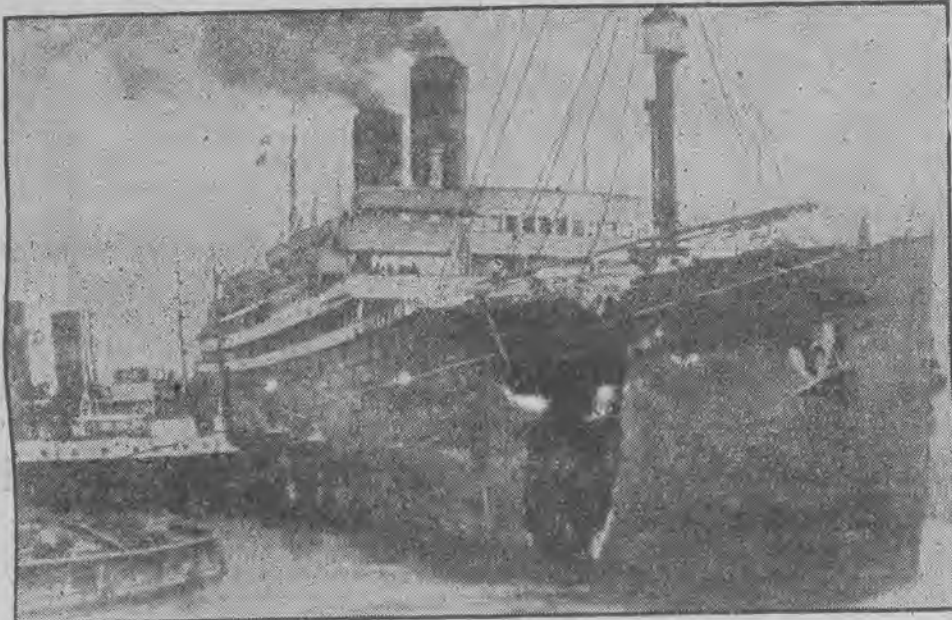
Zrozumiałem jest, że w tych warunkach Anglja zbroi się gwałtownie na morzu. Wywody szeregu pism, że flota brytyjska jest przestarzała i t. p. są przesadzone i służą jedynie jako argumenty na korzyść dozbrojenia morskiego. Znamienna jest pogłoska, która obiega koła giełdowe, iż rząd udzielił stoczniom 200.000.000 funtów pożyczki. Pogłoska ta została natychmiast zdementowana, ale w kilka dni później minister handlu Runciman w przemówieniu, wygłoszonem w Newcastle, dał do zrozumienia, że rząd udzieli wydajnej pomocy finansowej stoczniom w Tyne i Clyde.

Wszystkie te sprawy spowodowały pierzchnięcie nastrojów wakacyjnych. Niepokój udzielił się Anglikom, obawiającym się o losy swojej prosperity. City i giełda londyńska są podniecone, zdenerwowane.

Wiadomości abisyńskie podziałały wyjątkowo niepokojąco. Utrzymuje się wieść, że min. Eden oświadczył Lavalowi, iż Anglja godzi się jedynie na pokojowe załatwienie konfliktu Gdyby Francja nie podzielała stanowiska Anglji — miał dalej oświadczyć min Eden — na nią spadnie odpowiedzialność za wycofanie się Wielkiej Brytanji z polityki europejskiej. Wedle dalszych informacyj, Eden następująco uzasadniał swój punkt widzenia: „Jeśli Anglja nie znajdzie poparcia i zrozumienia dla swojego stanowiska, będzie zmuszona zmienić swoją dotychczasową linję polityki zagranicznej i szukać dla siebie bezpieczeństwa na drodze dwustronnych umów."

Oto, do jak poważnych i niespodziewanych posunięć może doprowadzić wojenna ekspedycja Włoch przeciwko Abisynji. Zdanie Snowdena, że konflikt abisyński mieści w sobie wszystkie zarodki nowej wojny światowej, uważane jest za zgodne z faktycznym stanem rzeczy.

Niemcy widzą już chwilę, w której sięgną po Austrję, a Europa, rozbita, nie będzie w stanie im w tem przeszkodzić. Z zakłopotaniem śledzi się wysiłki agentów niemieckich, zmierzające do rozbicia Małej Ententy.


Skutki zderzenia dwóch parowców angielskich: 10-tys. tonnowego „Napiera" z 18-tys. tonnowym „Laurentic'iem". Zderzenie nastąpiło na wybrzeżu irlandzkiem. „Laurentic" został ciężko uszkodzony; przy katastrofie zginęło 6 ludzi, a 5 zostało rannych.

„Polnische" a „Deutsche Wirtschaft"

W pojęciu słownika Brockhausa Pomorze, to nie polska ziemia, lecz terytorjum obcego kraju, poprzez które Polska ma dostęp do morza

Poznań, 7. sierpnia.

Uwagę przechodniów koło „Posener Tageblattu", gdzie znajduje się niemiecka księgarnia „Kosmos", przyciąga plakat w oknie wystawowem księgarni z napis., widocznym na naszej fotografji. Ręka, wymalowana na plakacie, wskazuje na nowy słownik Brockhausa jako na zachwalany i reklamowany objekt księgarski.

Chodzi w tym wypadku o t. zw. „Sprach-Brockhaus", wydany w Lipsku, jak brzmi reklama: „pierwszy ilustrowany kompletny słownik języka niemieckiego", który „nie pozostaje dłużny żadnej odpowiedzi".

Książka, jak to książka, zawsze zaciekawia; więc przyszła ochota przejrzeć się i temu wydawnictwu. Na chybił trafił otwieramy je; nawija się głoska „P". W długim korowodzie znajdujemy: „Polen", „polnischer Korridor, „polnische Wirtschaft", — Polska, polski korytarz, polska gospodarka

Brockhaus tak odpowiada i poucza: „Pod korytarzem rozumie się: 1. długą sień, przejście, przedpokój; 2. pasmo ziemi, **które łączy** p a ń s t w o **nie**mające dostępu do morza poprzez obszar z i e m i o b c e g o k r a j u



z tem morzem".

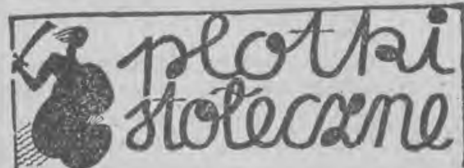
Dalej czytamy: „Polski korytarz, zabezpieczając Polsce dostęp do Bałtyku, oddziela Prusy Wschodnie od reszty Niemiec". Wynika z tego, że w pojęciu Brockhausa Pomorze to nie polska ziemia, lecz ziemia obcego kraju, poprzez który Polska ma dostęp do morza.

„Polnische Wirtschaft" — czytamy dalej — to polskie równające się wielkiemu nieporządkowi".

Nie chcemy być złośliwi, ale zagranicą od pewnego czasu „Deutsche Wirtschaft" identyfikuje się, nie bez słuszności, z zabijaniem setek ludzi, jak to było pod koniec czerwca ub. r. z Röhmem i jego towarzyszami, zamordowaniem Dollfussa, częstemi katastrofami kolejowemi, pożarami na wystawach, zawalaniem się tunelów, jak ostatnio przy budowie kolejki podziemnej itp.

Przewracamy z niesmakiem kartki Brockhausa i napotykamy na „Posen". I tu z niedowierzaniem czytamy: „Posen to dawna pruska prowincja, to byłe miasto pruskie". I nic **więcej!**

Exempla docent — Przykłady uczą! Czy to samo nie mówi za siebie, co powyżej zacytowano? Rzeczywiście, zachwalany Brockhaus „który nie pozostaje dłużnym żadnej odpowiedzi", jest uzupełnieniem wszechniemieckiej literatury, nie cofającej się przed kłamstwem i fałszem, jak to wielokrotnie wykazywano i udowadniano.



Przed paru dniami wspominaliśmy na tem miejscu o wydaniu nowej książki żydoznawczej S. Kowalskiego pt.: „Żydzi chrzceni", charakteryzującej przechrztów. Nie spodziewaliśmy się, że tak szybko będziemy musieli do niej znowu wrócić. Tymczasem świeżo uległa ona konfiskacie z polecenia komisarjatu rządu.

*

Coraz częściej pojawiają się rozmaite domysły na temat, co będzie po wyborach. Półoficjalny organ zastanawia się kolejno nad różnemi zagadnieniami aktualnemi. Po zapowiedzi dalszej walki z „partjami" ale z łaskawem zezwoleniem na zachowanie kierunków ideowych, zajął się niedawno szeroko zagadnieniem kompetencji Prezydenta i zaczął ją interpretować w ten sposób, że wedle nowej konstytucji Prezydent winien powoływać i odwoływać rząd i premjera, ale sprawowanie bieżącej polityki miałby zostawić tylko ministrom. Organ B. B. stanowczo wypowiada się przeciwko bezpośredniemu oddziaływaniu Prezydenta na załatwianie bieżących spraw politycznych.

Takie ograniczanie kompetencji Prezydenta w rozważaniach zresztą czysto teoretycznych jest bardzo znaczące. Jest to faktycznie chęć eliminowania Prezydenta od polityki. Tymczasem nawet przy t. zw. konstytucjach liberalnych szef państwa posiada duży wpływ na regulowanie kwestyj trudnych i nie bywa właśnie w takich momentach pomijany. W potępianej przez rządzących obecnie u nas konstytucji francuskiej rola prezydenta nigdy nie jest usuwana na bok w tak ważnych kwestjach, jak np. przy reformie Poincarégo czy Lavala. Zresztą odbywają się tam bardzo często u prezydenta zebrania rady gabinetowej, aby powziąć decyzje, czy też udzielić wskazań wytycznych.

I w naszych warunkach, gdy obowiązywała konstytucja marcowa, tak potępiana przez twórców nowej, Prezydent Rzplitej nieraz oddziaływał bezpośrednio na bieg życia państwowego, uczestniczył w obradach Rady Ministrów, i decydował w rzeczach spornych. Pamiętamy, że np podczas pamiętnego zjawienia się grupy oficerów w sejmie, gdy powstał konflikt między marszałkiem I Daszyńskim a J. Piłsudskim na temat zwołania zapowiedzianego posiedzenia Sejmu, rozstrzygnął sprawę ostatecznie Prezydent, doradzając nieotwieranie i odroczenie posiedzenia Sejmu.

Dlaczego dzisiaj pragnie się usunąć Prezydenta od bezpośredniego stykania się z życiem?...

*

Wybory sejmowe wyznaczono na 8 września, a senackie na 15 września. W ciągu trzech dni po ich dokonaniu mają być ogłoszone wyniki. Przypuszczalnie tedy do 20 września akt wyborów będzie zakończony. Na mocy nowej konstytucji nowowybrany Sejm musi się z samego prawa zebrać w przeciągu miesiąca. T. zn., że około 20 października należy oczekiwać zebrania się parlamentu.

Jaki mu materjał rząd przedłoży? Budżet? Jeszcze zawcześnie. Materjału ustawodawczego nie widać. Chyba, że omawianie spraw gospodarczych, które się wtedy ogromnie zaktualizują.

*

W okolicach Warszawy gospodarze sprzedają zboże po 6,50—7,50 zł za ctr. O 40—60 procent taniej, aniżeli roku poprzedniego. Kartofle nie zapowiadają się zbyt świetnie.

Jak tu można mówić o jakiem przezwyciężeniu przesilenia, kiedy chłop tak marnie sprzedaje swój produkt. Z czego i za co można kupować co innego? Gdzie jest siła konsumpcyjna?...

WARSZAWIANIN.

„Sanacyjne" łapichłopstwo w Łodzi

Czego się nie robi, żeby zdobyć głosy — Na farbowane „sanacyjne" lisy nikt się nie da nabrać

Łódź, 21 sierpnia

„Wybory" coraz bliżej, a tu narodowcy nie mają jakoś ochoty brać udziału w głosowaniu. „Sanacja" ze swej strony zrobiła wszystko, co uważała za wskazane i dla siebie pożyteczne: wprowadziła nowe przepisy wyborcze, wyłoniła kolegja, wyznaczyła kandydatów — oczywiście z pośród „swoich ludzi" i pozostawiła społeczeństwu najłatwiejszą pracę — głosowania na tych „swoich" kandydatów... Ale społeczeństwo jakoś się nie kwapi. Narodowcy stanowczo zapowiedzieli, że na wyznaczonych przez „sanację" kandydatów głosować nie będą. Zapowiedzieli to bezpośrednio po ogłoszeniu ustawy o nowej ordynacji wyborczej, gdyż już wówczas łatwo było przewidzieć, czem będą nadchodzące „wybory" i jakich kandydatów wyznaczą kolegja wyborcze. Podobnie zachowali się socjaliści, ludowcy i inne pomniejsze ugrupowania polityczne. Na placu pozostało B. B. W. R. i przybudówki... A tu kandydat musi uzyskać 10.000 głosów, aby zostać posłem...

Ostatnio w Łodzi B. B. zaczęło głowić się nad zagadnieniem: jak skłonić narodowców do głosowania, oczywiście na „swoich" i oswojonych kandydatów? Aczkolwiek pytanie takie łatwo jest postawić, to jednak rada wojewódzka i grodzka B. B. W. R. długo głowiła się, zanim znalazła odpowiedź.

Wreszcie postanowiono dopiąć celu, organizując co naiwniejszych pod szyldem niby — narodowych organizacyj. Działaczom „sanacyjnym" wydawało się, że idea narodowa tak jest w społeczeństwie łódzkiem popularna, a społeczeństwo tak naiwne, że starczy przykrycie się narodowym szyldem, aby zyskać dziesiątki tysięcy posłusznych członków i powolnych sobie głosów. Społeczeństwo jednak okazało się mniej naiwne, niż się to „sanacyjnym" działaczom wydawało. Nie pomogło nazwanie „sanacyjnej" przybudówki, stworzonej do pomocy karlejącemu Z. Z. Z.-owi, „Narodowemi Klubami Robotniczemi" — społeczeństwo bardzo rychło poznało się na tym, trzeba przyznać, bardzo lichym dowcipie i stroni, śmiejąc się, od nich.

Minęły również czasy, gdy wydawnictwa swe B. B. W. R. zaopatrywało w szumnie brzmiące tytuły „państwowotwórcze" — dziś biuletyn B. B. W. R-u nazywa się: „Biuletynem z pola walki o lepszą przyszłość **Narodu Polskiego"!**

Przedwyborczy świstek, zwany „Gazetą Fabryczną", aż się roi od wyrazu „naród", odmienianego przez wszystkie przypadki, a o Bezpartyjnym Bloku, „sanacji moralnej", radosnej twórczości itd. cicho, choć za „sanacyjne" pieniądze jest to wydawane...

Jeszcze przed paru laty działaczy „sanacyjnych" wyrazy: naród, narodowy, narodowcy doprowadzały do pasji. Jeżeli wymawiali oni te wyrazy, to jedynie po to, aby je błotem obrzucać — dziś sami się radziby wychrzcić na narodowców, byle zyskać głosy narodowców...

Obok tego wszystkiego postanowiono na potrzeby wyborcze stworzyć grupę „prawdziwych" narodowców. Zebrano po mieście b. członków Stronnictwa Narodowego i zgromadzono ich w lokalu B. B. W. R., aby z nich stworzyć coś, coby choć pozornie mogło uchodzić za narodowe ugrupowanie. Nic to, że **większość z nich usunięta została** ze Stronnictwa Narodowego za takie „bagatelki", jak niedokładności finansowe, dezercję, złamanie danego słowa i t. p. Nic to, że naczelnem hasłem B. B. W. R-u jest „sanacja", czyli uzdrowienie moralności, a tu takie „bagatelki na sumieniu"... przecie chodzi o ważną rzecz — o wybory, o 10 000 głosów, o mandaty... Tak powstał „Niezależny (chyba nie od partyjnych działaczy „bezpartyjnych") Klub Narodowy" im. Hallera. Ale i to jakoś nie działa...

Narodowa Łódź nie daje się wziąć na fundusz (wyborczy), wolą narodowcy godzinami maszerować w potokach ulewnego deszczu, niż zasiadać jako goście p. sekretarza B. B. W. R. w przytulnych salonikach. Zawiódł „sanatorów" kurs na „szarego człowieka", gnębionego podatkami, a dziś zawodzi kurs na „niby-narodowca". **h a.**

„Miałeś chamie złoty róg..."



Ludowiec: I ktoby to był pomyślał, kumie, że ten nasz Róg nie był z czystego złota?

P. Agnes Bradley-Stevenson, o której tragicznej śmierci na lotnisku w Poznaniu donosiliśmy w numerze wczorajszym.

Aresztowania w Kępnie

Z Kępna donosi nasz korespondent:

W związku z ostatniem zebraniem Stronnictwa Narodowego w Kępnie aresztowani zostali pod zarzutem uniemożliwienia wejścia na salę zebrania st. post. służby śledczej Warzesze, a tem samem udaremnienia mu wykonania czynności służbowych pp. Kazimierz Kużaj, Wacław Galusiński i Telesfor Kolendowicz, wszyscy członkowie Stron. Nar. w Kępnie.

Odstawiono ich do dyspozycji władz sądowych. (kc)

Murzyn zrobił swoje...

Jak odpłaca się „sanacja" „pupilkom", którzy zdradzili dla niej swoje sztandary

W związku z wyznaczeniem kandydatów na posłów „Warszawski Dziennik Narodowy" kreśli takie uwagi:

Stosunek ogółu polskiego do wyborów jest dość jednolity. Jednolitość ta została przerwana przez dwie grupy secesyjne.

Grupa pierwsza to ci, co porzucili Stronnictwo Narodowe w okresie prac przygotowawczych do uchwalenia nowej konstytucji i ordynacji wyborczej. Przez długie miesiące członkowie tej grupy chwalili w słowie i piśmie zasady nowej konstytucji, uważając — zdaje się — jej uchwalenie za moment przełomowy w powojennej historji naszego kraju. Oddali oni przez to pewne usługi stronnictwu rządzącemu, dając mu poparcie z poza własnych jego szeregów.

Grupa druga, to przywódcy dawnego „Wyzwolenia", którzy w ostatniej chwili, tuż przed zebraniem się kolegjów wyborczych, ogłosili światu, że są przeciwnikami bojkotu wyborów. Oddali przez to także usługę stronnictwu rządzącemu, bo wprowadzili pewien zamęt w umysłach szerszego ogółu włościańskiego.

Zdawało się ludziom z boku patrzącym na to wszystko, że za wyświadczone w ten sposób usługi uzyskają owi secesjoniści — i ci z prawa i ci z lewa — już conajmniej mandaty poselskie. Spodziewali się zapewne tego samego oni sami.

Tymczasem cóż się stało?

Z pośród secesjonistów z prawej strony tylko dwóch przedostało się na kandydatów, lecz na miejscach dalszych, a więc beznadziejnych. Jeden z nich, dr Zdzisław Stahl z Lwowa który, jak wszyscy to pamiętamy, tak pięknie zaczął swą karjerę polityczną w Obozie Wielkiej Polski, dostrzegł fałszywość swej pozycji i oświadczył publicznie, że o mandat się nie ubiega... Nie lepiej powiodło się secesjonistom z lewicy. Mimo, że są to starzy działacze parlamentarni, mimo, że są spowinowaceni duchowo z pewnymi ludźmi w „sanacji", także tylko w małej liczbie przeszli przez ucho igielne zgromadzeń wyborczych i także na miejscach nie rokujących możliwości wyboru. Jeśli więc nie dostaną się secesjoniści do Senatu przez mianowanie, to ich usługi, oddane stronnictwu rządzącemu, pozostaną bez wzajemności, a mandaty pozostaną w krainie marzeń.

Nie zwracalibyśmy uwagi na rzeczy, które nie zaważą na dziejach Polski. Jeśli do tego powracamy, to dlatego, by ustalić pewien fakt i wyprowadzić pewne wnioski. Fakt jest ten, że obóz rządzący pozwala chętnie wyświadczać sobie usługi polityczne, lecz nie jest wcale skłonny wzamian za to dopuszczać do swego grona ludzi poza nim stojących. Bodaj, że korzysta z usług ludzi, którzy nie darzy wielkiem zaufaniem i szacunkiem tych, co mu te usługi oddają.

Aresztowania narodowców na Śląsku

W ciągu ostatniej niedzieli i poniedziałku na Górnym Śląsku nastąpiły masowe aresztowania wśród miejscowego społeczeństwa. Aresztowania dotknęły głównie członków Stronnictwa Narodowego. W Katowicach aresztowano kierownika powiatowego S. N Romana Inglota, sekretarza powiatowego Polewczyńskiego i kier. wydziału grodzkiego Ruffa. W Chorzowie 2 członków koła Chorzów VI, 5 członków koła Chorzów I i t. d.

Poza tem w Katowicach aresztowano wszystkich kolporterów pism narodowych w liczbie 20 i odebrano im gazety, jak: „Warszawski Dziennik Narodowy", „Orędownik", „Wielką Polskę".

W sobotę wieczorem otoczono lokal Stron. Narodowego w Katowicach policją i przeprowadzono rewizję nawet osobistą, konfiskując wszystkie papiery i pieczątkę organizacyjną. Po rewizji przed lokalem postawiono stały posterunek policyjny.

W ten sam dzień bojówka żydowska napadła na członkinię Str. Narod. w Katowicach p. Zaborowską, bijąc ją do nieprzytomności. Wywołało to natychmiastową, a odpowiednią reakcję. Policja ograniczyła się tylko do przesłuchania Żydów i spisania protokołu, natomiast Polaków aresztowała. Poza członkami Str. Nar. został aresztowany p. Adam Gacek, członek zarządu wojewódzkiego Śl. Chrz. Demokracji.

Aresztowania wywołały na Śląsku ogromne wrażenie, tem bardziej, że na każdym kroku można się spotkać z antypaństwową robotą Niemców, którzy swobodnie głoszą wprost niebezpieczne dla państwa polskiego hasła, jak np. na uroczystości „Jungdeutsche Partei" w Chorzowie w „Domu Polskim" na t. zw. „Sommerfest".

Nic jednak nie potrafi zahamować żywiołowego napływu Polaków do szeregów Str. Nar., czego najlepszym dowodem było np. zebranie I obwodu powiatu chorzowskiego w Świętochłowicach, na którem mimo ulewnego deszczu stawiło się 1200 członków. Na zebraniu tem uczczono przez 1-minutowe milczenie pamięć kolegów, poległych w boju o Wielką Polskę, i postanowiono wysłać telegram do biskupa Łosińskiego treści następującej: „Robotnicy, członkowie S. N., zebrani w Świętochłowicach, w liczbie 1200, przesyłają wyrazy hołdu i czci." W czasie zebrania dekorowano 82 nowych członków.

Wypadek biskupa sufragana

Warszawa. (Tel wł.) **Biskup-sufragan śląski ks. Brombosz pośliznął się na schodkach probostwa w Mysłowicach i doznał złamania 2 żeber. Odwieziono go do miejscowego szpitala.** (w)

Sierpień **22** CZWARTEK

Kalendarz rzym.-kat.
Czwartek: Symforjana m.
Piątek: Zacheusza b., Joachima
Kalendarz słowiański
Czwartek: Radomiła
Piątek: Cichomira
Słońca: wschód 4.45 zachód 19.05
Długość dnia 14 g 20 min.
Księżyca: wschód 22.33 zachód 15.25
Faza: 7 dzień przed nowiem.

Adres redakcji i administracji w Łodzi
telefon redakcji i administracji 173-55
Piotrkowska 91
Godziny przyjęć dla interesentów
od 10–12

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Koprowskiego, Nowomiejska 15. Trawkowskiej, Brzezińska 56. Rozenbluma, Śródmiejska 21 (żydowska). Bartoszewskiego Piotrkowska 95. Skwarczyńskiego, Kątna 54. Czyńskiego, Rokicińska 53.

Pogotowie: Tel. 102-90.
Straż Ogniowa: Tel. 8.

TEATRY ŁÓDZKIE

Teatr Miejski Letni (Piotrkowska 94) „Król włamywaczy".

KINA ŁÓDZKIE

Adria Metro — „Nasi chłopcy marynarze"
Bratnia Strzecha — „Csibi".
Grand Kino — „Dziewczę z obłoków"
Mimoża — „Uwielbiana".
Casino — „Gra zmysłów".
Corso — „Świat na opak".
Capitol — „Niewolnica z Mandalay".
Mewa — „Miraże szczęścia".
Miraż — „Turbina 50.000".
Ludowy — „Każdemu wolno kochać"
Oświatowy — „Szpieg Nr. 13".
Przedwiośnie — „Dwie sieroty".
Rakieta — „Scampolo".
Stylowy — „Frasquita".
Zachęta — „Markiza Yorisaka".

KOMUNIKATY

Ogłoszenia firm chrześcijańskich, do nr. szkolnego „Orędownika" przyjmujemy do piątku dnia 23 bm. godz. 18.

Zawiadamiamy wszystkie Koła Stronnictwa Narodowego, że materjał na mundury organizacyjne nabywać można w każdej ilości po cenach fabrycznych w Zarządzie Okręgowym Stronnictwa Narodowego w Łodzi w Wydziale Gospodarczym, ulica

Zarząd Okręgowy Str. Nar. w Łodzi.

Zarząd okręgowy Stronnictwa Narodowego w Łodzi składa niniejszem publiczne podziękowanie delegacjom zaproszonych organizacyj, zarządom kół Stronnictwa Narodowego na prowincji i w Łodzi, wszystkim członkom i sympatykom za tłumny udział w manifestacji, urządzonej w dniu 15 bm. z okazji obchodu rocznicy „Cudu nad Wisłą".

NOTUJEMY

Latarki domowe, dostosowane do obrony przeciwlotniczej. Przed niedawnym czasem zapowiedziano wprowadzenie, drogą rozporz. Min. S. Wewn., nowego, jednolitego typu latarek domowych, dostosowanych do potrzeb obrony przeciwlotniczej. Zapowiedź ta spowodowała, że wielu właścicieli domów już obecnie wprowadza nowe latarki, co skłoniło władze wojewódzkie do wydania zarządzenia, stanowiącego, że narazie samorządy, ani organa bezpieczeństwa nie mogą żądać wprowadzania nowych latarek, a nawet ostrzega się właścicieli domów przed wprowadzaniem nowego typu latarek, do czasu unormowania tej sprawy przez rozporządzenie. (k)

Jak stwierdzić stan rodzinny? Bardzo wielu rzemieślników, oraz drobnych kupców zgodnie z art. 27 ustawy o państwowym podatku dochodowym, zezwalającym na obniżenie stopy podatkowej tym płatnikom, których dochód nieprzekracza 7.200 zł rocznie i posiadających więcej, niż jednego członka rodziny na utrzymaniu, wnosi podania, przyczem władze skarbowe żądały zaświadczenia władz samorządowych lub policyjnych o ilości i wieku członków rodziny. W sprawie tej Izba Przemysłowo-Handlowa w Łodzi poczyniła interwencje, w wyniku których obecnie Izba Skarbowa zarzadziła, ażeby urzędy skarbowe niedomagały się wymienionych zaświadczeń, o ile płatnik wszelkie wątpliwe dane wyjaśni za pomocą księgi meldunkowej. (k)

Piętnujemy! Właściciel apteki przy ul. Kopernika 23 w Łodzi p. Ryttel dał do malowania szyld Żydowi Friedmanowi (Kopernika 27), jakby nie było w Łodzi malarzy chrześcijan. Jednocześnie dowiadujemy się, iż w dniu 15 bm. tj. w rocznicę „Cudu nad Wisłą", p. Ryttel przy pomocy robotników Żydów przeprowadzał **remont** wewnątrz pomieszczeń **apteki.**

Noclegi, których nie było

„Łodzianie nad morze!"

Nieudana wycieczka, zorganizowana przez „Orbis" przy udziale b. radnego Piątkowskiego

Łódź, 21. 8. Uczestnicy wycieczki czterodniowej nad morze, trwającej od 14 do 19 b. m. pod hasłem „Łodzianie nad morze" i organizowanej za pośrednictwem „Orbisu" przez b. radnego B. B. Piątkowskiego oraz prezesa Żydowskiego Klubu Drobnych Kupców — Gerszta Ignacego, piszą nam co następuje:

„Komitet organizacyjny wycieczki ustalił cenę przejazdu do Gdyni i zpowrotem na 14,90 gr z tem, że na opłatę kolei, co zresztą potwierdzają wydane bilety kolejowe przypadło 11,60 gr, zaś pozostałe 3 zł 30 gr. miały być obrócone na zakupienie noclegów zbiorowych dla wycieczkowiczów na okres czterodniowy.

„Tymczasem po przyjeździe nad morze okazało się, że o żadnych noclegach niema wogóle mowy i mimo, że uczestnicy opłacili je z góry, zmuszeni byli płacić za nocleg jeszcze raz, aby nie nocować pod gołem niebem. Część zakwaterowała się w domach Komitetu Emigracyjnego, płacąc za nocleg 1,10 gr na dobę, część zaś w innych lokalach, płacąc od 2,50 do 4 zł na dobę.

„Jeśli się weźmie pod uwagę, że w wycieczce brało udział przeszło 700 osób, to suma wpłacona zgóry za noclegi sięgnęła pokaźnej cyfry 2.300 zł.

„Ponadto uczestnicy wycieczki stwierdzili, że wszelkie opłaty za przejazdy statkami na Hel, Jastarnię czy do Gdańska, jakie pobierali kierownicy tej wycieczki były o wiele wyższe od identycznych opłat pobieranych przez organizatorów innych wycieczek. I tak np. za przejazd na Hel kierownicy łódzkiej wycieczki brali 2,50 gr, podczas gdy uczestnicy innych wycieczek płacili tylko 2 zł, za przejazd do Gdańska łodzianie płacili 5.50 gr, inni tylko 4,50 gr, do Jastarni 2,50 gdy normalnie przejazd kosztuje 2 zł.

Poza tem za zwiedzanie portu, które miało być bezpłatne, organizatorzy pobrali po 1 zł od osoby. Nadmienić należy, że szereg objętych programem, wycieczek jak np. do Pucka i innych z niewiadomych przyczyn nie doszedł do skutku. Nie można się zatem dziwić, że rozgoryczenie uczestników było wielkie."

Tajemniczy wybuch pożaru

w suszarni firmy Gampe i Albrecht — Straty sięgają 50 tysięcy złotych

Łódź, 21. 8. Wczoraj o godz. 17 wybuchł groźny pożar na oddziale suszarni Gampe i Albrecht, przy ul. Piotrkowskiej 210.

Pożar powstał z nieustalonych dotychczas przyczyn na poddaszu dwupiętrowego budynku fabrycznego i napotykając na ogromną ilość łatwopalnych materjałów w postaci przędzy oraz surowych tkanin, rozszerzył się z gwałtowną szybkością. Położenie pogarszał fakt, że naprzeciw o kilka zaledwie metrów, oraz z prawej strony wznoszą się inne budynki fabryczne, Hoffrichtera, przyczem ciasnota zabudowań utrudniała ratunek.

Na miejsce przybył starosta Wrona i 5 oddziałów straży pożarnej, które po 4 godzinach wytężonej pracy zdołały pożar opanować.

Zniszczone zostało drugie i pierwsze piętro, oraz poddasze budynku fabrycznego. Strat narazie dokładnie nie obliczono. Wynoszą one jednak około 50 tysięcy złotych.

Robotnicy, którzy zatrudnieni byli na zniszczonych oddziałach fabrycznych, przeniesieni mają być na inne miejsca pracy. Zaznaczyć należy, że w roku ub. o tej porze w fabryce Gampe i Albrecht wybuchł w podobnych okolicznościach również pożar.

Żniwo jednego dnia

Żydzi żerowali na nędzy i głodzie robotnika

Łódź, 21. 8. Pozbawione w przeważającej większości pracy rzesze robotnicze stają się coraz częściej ofiarą wyzysku. Strajk przestał być skuteczną bronią, gdyż na miejsce dziesięciu strajkujących czekają setki bezrobotnych.

Skarga u Inspektora pracy — grozi zemstą ze strony pracodawcy, a w wypadku zatrudnienia w zakładzie „anonimowego" przedsiębiorcy, zamknięciem zakładu i bezrobociem. W tych warunkach liczni przedsiębiorcy zupełnie przestają się liczyć z prawami robotnika, a wszelkie umowy w praktyce stają się bezwartościowemi świstkami papieru.

Tylko w ciągu jednego dnia Inspektorat pracy na podstawie przeprowadzonego dochodzenia ukarał za wyzysk w postaci nieprzestrzegania godzin pracy itp. następujących przesiębiorców: Efroim Deutsch — 7 dni aresztu, Michnel Gertler — 200 zł grzywny, Josek Rozenberg — 200 zł grzywny, Lipman Strykowski — 300 zł grzywny i Lajbuś Wyszogrodzki — 300 złotych grzywny.

Rzeczywiście „elita". Inaczej: „naród wybrany"!

KRONIKA POLICYJNA

Smutno skończył się romans. W korytarzu domu przy ul. Małej 24 zamieszkały tam Michał Wielgus zranił ciężko toporkiem w głowę 28-letniego Stefana Szewczyka oraz swoją żonę Annę, lat 22. Wielgus ostatnio z braku zajęcia w fabryce, zajmował się obnośnym handlem manufakturą i bywał rzadkiem gościem w domu. Żona z nudów zawiązała romans z Szewczykiem, co spostrzegły sąsiadki i zawiadomiły Wielgusa, który znienacka przybył do mieszkania i rozprawił się krwawo z kochankiem i żoną.

Miła sąsiadka. Na podwórzu domu przy ul. Świętokrzyskiej 4 doszło do bójki między sąsiadkami Ludwiką Cieszkowską, a Anną Kulwiak. W czasie zaciekłej bójki, Kulwiakowa schwyciła zębami przeciwniczkę za rękę i odgryzła jej wskazujący palec oraz uszkodziła dwa dalsze palce lewej ręki.

Krwawa stawka. Na polu przy ul. Łagiewnickiej zabawiało się grą hazardową w karty kilku znanych przestępców i awanturników, między którymi byli Langnerowski Kazimierz i Bujcia Zygmunt. W pewnej chwili Bujcia spostrzegł, że Langnerowski dziwnie manipuluje kartami przy ich rozdawaniu i począł obserwować go, a gdy stwierdził oszustwo, schwycił za nóż i pchnął nim dwukrotnie Langnerowskiego w szyję i klatkę piersiową w okolicy serca. Ranny padł, towarzystwo zaś rozbiegło się. Langnerowskiego przewieziono do szpitala. Bujcio został zatrzymany. (k)

KRONIKA WYPADKÓW

Wypadek przy pracy. Na budowli przy ul. Brukarskiej 44 w czasie układania belek na pierwszem piętrze zawaliły się ustawione obok ściany belki i przygniotły pracujących cieśli 26-letniego Jana Pietrzaka z Radogoszcza i 49-letniego Adama Majera. Pietrzak przywalony belkami doznał złamania czaszki oraz kilku żeber i rąk. Wydobyto go w stanie nieprzytomnym, dającego słabe oznaki życia. Rannego umieszczono w szpitalu w stanie agonji. Majer doznał złamania obu rąk.

Samobójstwo. W ubikacji domu przy ul. Krótkiej 31 w celach samobójczych otruł się luminalem bezrobotny Henryk Ignasiak. Desperata znaleźli sąsiedzi, zaalarmowani jękami. W stanie nieprzytomnym samobójcę odwieziono do szpitala. Powodem samobójstwa **był brak pracy i środków do życia. (k)**

KRONIKA GOSPODARCZA

Zbiorowe skargi robotników. W ub. roku właściciel farbiarni Jan Koks, przy ul. Limanowskiego 87 ogłosił upadłość. Syndyk masy upadłości wydzierżawił farbiarnię Wilhelmowi Szulcowi oraz Karolowi Grieserowi. Obecnie dzierżawcy nie godzą się na wypłatę ostatnich zaległości robotniczych i na wypłatę urlopów, tłumacząc, że nie zatrudniają robotników przez cały rok. W związku z tem, 36 robotników wniosło zbiorową skargę do sądu pracy uzyskując zabezpieczenie należności 3460 zł na majątku firmy. Buchalter firmy Waldemar Firus wniósł powództwo o 1358 zł za zaległe zarobki. Sąd wydał mu również zabezpieczenie tej należności na właścicielach. (k)

A gdzie procenty? Ostatnio notowane są liczne wypadki wnoszenia przez pracowników i robotników skarg o zasądzenie kaucyj pobranych przez pracodawców. Zwyczaj ten szczególnie jest rozpowszechniony wśród żydowskich przedsiębiorców, oraz właścicieli domów, gdzie od dozorcy pobiera się nieraz po kilka tysięcy złotych tytułem kaucji i pieniędzmi temi operuje się bez oprocentowania. Później, po zwolnieniu nie zwraca się dobrowolnie pieniędzy. Skarżący uzyskuje procenty jedynie od dnia wniesienia skargi. Związki zawodowe wszczęły obecnie akcję, by w tej sprawie każdorazowo w razie zasądzenia zwrotu kaucji powiadamiano prokuratora, celem pociągnięcia winnych zatrzymania kaucji do odpowiedzialności karnej. Związki domagają się wprowadzenia zakazu przyjmowania kaucji bezpośrednio do rąk pracodawcy, a chcą, by kaucje składane były w bankach na oprocentowaniu. (k)

Rozpoczęcie sezonu zimowego we włókiennictwie. W połowie b. m. rozpoczęty został sezon zimowej produkcji w przemyśle włókienniczym, zarówno w dziale przędzalnictwa i tkactwa wełnianego, bawełnianego i jedwabnego, jakoteż w dziale dzianym i pończoszniczym. Dotychczas ożywienie na rynku włókienniczym było stosunkowo nikłe, wskutek czego notowano ograniczenie uruchomienia w zakładach włókienniczych. Dopiero bież. tydzień przyniósł pewną poprawę, albowiem zanotowano przybycie do Łodzi szeregu większych hurtowników z województwa lwowskiego i pomorskiego, którzy dokonali poważniejszych zamówień. Naogół jest nieje przeświadczenie w sferach przemysłowych, że bież. sezon zimowy będzie lepszy od zeszłorocznego. (k)

W kilku słowach

W cegielni firmy „Centrum" przy ulicy Głowackiego 18 od kilku dni trwał zatarg, gdyż robotnicy domagali się podwyższenia płacy o 60 groszy na tysiącu cegły, wskazując, że cegła jest większych rozmiarów i droższa w sprzedaży. Ponieważ rokowania nie dały wyniku, 100 strycharzy porzuciło pracę i objęło teren cegielni, by nie dopuścić innych osób do podjęcia pracy. Wyznaczono konferencję dla złagodzenia zatargu.

*

W fabryce firmy Fuks i Góralski przy ul. Lipowej 45 na oddziale odpadkowym wybuchł pożar, który objął odpadki nagromadzone po karbonizacji, oraz maszyny. Przybyła straż po dwóch godzinach stłumiła pożar. Strat dotąd nieobliczono. Są one dość znaczne. Przyczyną pożaru było zapalenie się odpadków w składach karbonizacji.

*

W tkalni Lewickiego i Engla przy ul. Sienkiewicza 61 na tle zamierzonego unieruchomienia fabryki robotnicy proklamowali strajk i zajęli mury fabryczne. Na skutek interwencji związków zawodowych, inspektor pracy wyznaczył konferencję na 22 bm.

*

W dniu wczorajszym przybył do Łodzi dyr. Funduszu Pracy p. Dolanowski, który zlustrował biuro wojewódzkie Funduszu Pracy oraz agendy Funduszu Pracy w okolicy. Odbyła się ponadto konferencja z udziałem przedstawicieli władz oraz miejscowych organizacyj społecznych, gospodarczych oraz zawodowych. Na konferencji omówiono sprawę kredytowania przez Fundusz Pracy w większym, niż dotychczas stopniu robót, prowadzonych na terenie Łodzi i okręgu.

*

Sąd pracy w Łodzi rozpoznawał w pierwszem półroczu 1.459 sporów o należności robotnicze, czyli o 400 więcej, niż w roku ubiegłym. W tymże czasie, sąd pracy zasądził 78 eksmisyj dozorców domowych i innych pracowników najemnych z mieszkań służbowych.

*

W inspektoracie pracy 20 bm. odbyła się konferencja w sprawie zawarcia umowy na sezon zimowy dla przemysłu dzianego. Na konferencję stawili się przedstawiciele zawodowi oraz przemysłowcy zrzeszeni, podczas gdy przedstawiciele niezrzeszeni na konferencję nie przybyli. W wyniku rokowań podpisano na sezon 1935-36 umowę zbiorową w przemyśle dzianym na warunkach umowy z r. 1933. Dalsze rokowania, mające na celu zawarcie umowy z przemysłem zarobkowym, oraz zmuszenie do indywidualnego przyjęcia tej umowy przez przemysłowców niezrzeszonych trwają. Robotnicy grożą strajkiem, gdyby **umowa nie została** w najbliższym czasie zawarta.

Pojedynek Eichler — Budzyński

Rozdźwięki w pabjanickiej „sanacji" pogłębiają się

Pabjanice, 21. 8. Donosiliśmy niedawno, że niedoszły kandydat na posła p. dr. Witold Eichler wskutek zatargu z wojewódzkim zarządem B. B. został zwolniony ze stanowiska prezesa miejscowej rady grodzkiej B. B. P. Eichler, niezadowolony z decyzji b. ministra Hubickiego, zamierza interwenjować u czynników miarodajnych w Warszawie. Do akcji tej zaprzągnął wiernych mu jeszcze „strzelców", „enzeterów", oraz wskrzeszony „Legjon Młodych". Zbiera się podpisy, pisze memorjały, podobno nawet jest zamiar wysłania delegacji do Warszawy i to wszystko wskutek niedoszłego poselstwa. Pojedynek Eichler—Budzyński w dalszym ciągu trwa.

W Pabjanicach podkreśla się także, że w skład kandydatów na posłów z ramienia 21 okręgu wyborczego, do którego należą Pabjanice, nie wszedł ani jeden pabjaniczanin. Okręg 21 z siedzibą w Sieradzu liczy przeszło 50 tysięcy mieszkańców, z tego 28,600 uprawnionych do głosowania. W kołach pabjanickich „sanacji" słychać coraz głośniejsze pomruki niezadowolenia, także dzięki niefortunnemu rozdziałowi kandydatów poselskich.

Rewizje w Strzałkowie

Ze Strzałkowa donosi nasz korespondent:

We wtorek rano przeprowadziła policja rewizję w mieszkaniu kierownika placówki Stron. Narodowego p. Witosławskiego, szukając jakichś ulotek oraz spisu osób z „sanacji".

Wynik rewizji był negatywny, o czem spisano protokół.

Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie Antoniego Leśniewicza w Poznaniu.

programy radjowe

KRAJOWE

Piątek, dnia 23 sierpnia.
Katowice — **3,35** muzyka lekka i taneczna; **15,15** giełda; **15,30** muzyka symfoniczna na organach; **17,40** koncert orkiestry mandolinistów „Halka" z Rozdzienia Szopienic; **18,30** cechy, rola i znaczenie kobiety na Śląsku pog. **18,45** muzyka operowa; **19,05** program; **19,15** płyty; **20,00** porady radjotechniczne; **20,10** Amelita Galli - Kurcci i Caruzo z płyt; **22,00** sport; **22,10** skrzynka francuska.

Piątek, dnia 23 sierpnia.
Kraków — **13,05** płyty; **15,30** rewja wybitnych skrzypków z płyt; **18,00** reportaż z terenów popowodziowych; **18,30** skrzynka ogólna; **18,45** muzyka lekka; **19,05** program; **19,15** płyty; **20,00** odczyt p. t. „Miłe złego początki czyli „Straszliwa noc z Dziadów"; **20,10** koncert fort. f-mol Chopina; **22,00** sport; **22,10** muzyka taneczna z płyt.

Piątek, dnia 23 sierpnia.
Lwów — **13,05** płyty; **15,30** wirtuozi estradowi z płyt; **16,15** koncert ork. Seredyńskiego; **16,30** pog. dla chorych ks. kap. Rekasa; **17,00** muzyka fortep.; **18,45** piosenki z płyt; **19,05** program; **19,15** płyty; **20,00** arje operetkowe w wyk. tenora Taubera; **20,10** muzyka lekka z płyt; **22,00** wiadom. sport; **22,10** muzyka lekka z płyt.

Piątek, dnia 23 sierpnia.
Łódź — **13,35** zespoły wokalne z płyt; **15,15** giełda; **18,30** łódzka skrzynka ogólna; **18,45** balet Czajkowskiego z płyt; **19,05** program; **19,15** płyty; **20,00** płyty; **22,00** wiadom. sport.

Piątek, dnia 23 sierpnia.
Toruń — **13,35** muzyka lekka; **15,15** giełda; **18,30** pog. regjonalna p. t. „Słoneczny kraj" z cyklu wędrówki po Pomorzu wśród jezior i zabytków kartuskich; **18,40** życie kulturalne na Pomorzu; **18,45** z oper Moniuszki z płyt; **19,04** frontem do morza; **19,05** program; **19,15** płyty; **20,00** wiad. gosp. Pomorza; **20,10** soliści z płyt; **22,00** wiad. sport.

Piątek, dnia 23 sierpnia.
Poznań — **6,30** aud. poranne z Warszawy; **8,20** program; **8,25** wskazówki praktyczne; **11,57** tr. z Warszawy i Krakowa; **13,05** muzyka salonowa w wyk. zespołów i solistów (płyty); **13,30** z Warszawy; **15,15** przegląd giełdowy; **15,25—15,30** z Warszawy; **15,30** muzyka symfoniczna (płyty); **16,00** tr. z Warszawy, Lwowa i Wilna; **17,30** tr. z Warszawy, Katowic i Krakowa; **18.30** koncert reklamowy; **18,40** chór Dana śpiewa piosenki (płyty); **19,00** program; **19.10** słuchowisko dla dzieci p. t. „Niespodziewany połów" — Wandy Trojanowskiej; **19,30** tr. z Warszawy; **20,00** skrzynka rolnicza; **20,10** utwory muzyki polskiej — w wyk. St. Pawlaka (skrz.) **20,40** potpourri z op. „Niziny" — w wyk. ork. symf. (płyty); **20,45** z Warszawy; **22,00** wiad. sport.; **22,10—22,30** z Warszawy.

WARSZAWA

Piątek, dnia 23 sierpnia.
6,30 audycja poranna; **12,05** dziennik południowy; **12,15** koncert; **13,00** chwilka dla kobiet; **13,05** muzyka; **13,30** z rynku pracy; **15,15** przegląd giełdowy; **15,25** wiadomości o eksporcie polskim; **15,30** G. Thill śpiewa arje; **16,00** pogadanka społeczna; **16,15** koncert w wykonaniu Orkiestry Tadeusza Seredyńskiego; **16,35** pogadanka dla chorych; **16,50** fragment z „Pamiątek Soplicy" H. Rzewuskiego; **17.00** recital fortepianowy; **17,30** wspomnienie o królu tenorów; **17,40** koncert orkiestry mandolinistów; **18,00** „Na terenach popowodziowych" — reportaż, wygł. płk. Tadeusz Tomaszewski; **18,15** „Cała Polska śpiewa"; **18,30** skrzynka ogólna; **18,40** chwilka społeczna; **18,45** walce symfoniczne; **19.30** recital śpiewaczy; **19,50** aktualny monolog; **20,00** skrzynka rolnicza; **20,10** „Po jednej piosence"; **20,45** dziennik wieczorny; **20,55** obrazki z życia Polski"; **21,00** koncert symf. w wykon. orkiestry P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga; **22,00** wiadomości sportowe; **22,10** muzyka salonowo - taneczna.

Humor zagraniczny



— Jeszcze dobrze, że to mnie spotyka w ostatnim dniu wakacyj!

(Prager Presse.) S. F.

Przedpłata na miesiąc wrzesień 1935 roku włącznie książkowego dodatku powieściowego, w Poznaniu w ekspedycji zł 1.95, w agencjach zł 2.20, z odnoszeniem do domu zł 2,20, na prowincji na pocztach już z odnoszeniem do domu kwartalnie 7.01, miesięcznie 2.34, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 5.00, w innych krajach zł 5.00. Przy 7-miu wydaniach tygodniowo kosztuje „Orędownik" miesięcznie 2,35 zł bez odnoszenia do domu. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia na stronie 6-łamowej 15 gr, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr, na stronie czwartej 50 gr, na stronie drugiej 80 gr. Przed wiadomościami potocznemi 100 gr od 1-łamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane z zastrzeżeniem miejsca od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów w tem 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe (tłuste) 15 gr, każde dalsze słowo 10 gr. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10.30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godz. 10.15 rano. Za różnice między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałe wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie p. Antoniego Leśniewicza w Poznaniu. — Niezamówionych rękopisów redakcja nie zwraca.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych z datą na dzień następny. Wydawnictwo Drukarnia Polska S. A. w Poznaniu, św. Marcin 70.

Telefony: 44-61, 14-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72 w niedzielę, święta i późnym wieczorem tylko 40-72. — P. K. O. Poznań nr 200 149

UKRYTE SKARBY

POWIEŚĆ SENSACYJNA

6)

Opanowała Stanisława nieprzeparta żądza wybadania sprawcy swoich cierpień, więc potrząsnął jego ramionami, twarz tchnieniem własnych ust ogrzewał, mówiąc gorączkowym, prawie rozkazującym tonem:

— Mów, ach mów, jak najwięcej, czy słyszysz? Ja tego żądam, mów Szymonie! Zaklinam cię na bliską śmierć twoją, na twoje przebaczenie, mów!

Krętalski nie był w stanie zaprzeć się ogarniającej go drętwocie więc zamknął oczy głęboko zapadłe i tylko kończynami rąk drgającemi, zdradzał resztki tlejącego życia.

— Mróz w krwi mojej płynie — tak prawił coraz ciszej — chcę spać, ale pieniądze... pod podłogą piwnicy... dobrze zachowane... ja tylko jeden wiem... kubeł, bosak, halabardy... odwieczne rupiecie, wszystkiem tem przykryte, dwa piętra w ziemi, nikt nie pomyśli... i listy do Stanisława... i moja spowiedź... dobrze strzeżone, podziemni ludzie pilnują... sami o tem nie wiedzą... dwa piętra w ziemi... gdzieżby zaś nikt...

Jedyny świadek przerażającej spowiedzi chciwie pochłaniał wszystkie te słowa, a każdy oddzielny wyraz niby ostrym rylcem ryty, utrwalał się w jego pamięci.

— Mów dalej, Szymonie! — zawołał, lecz zamilkł natychmiast, przekonawszy się, iż znowu, tylko z zimnym i bezdusznym trupem miał do czynienia.

Krętalski po chwilowem przebudzeniu się z letargu, tym razem ostatecznie i nieodwołalnie zapadł w sen wieczny.

W Stanisławie obudziły się przytomność umysłu i panowanie nad wzruszeniem.

Przedewszystkiem dla zatarcia śladów tego, co się stało, zastygłe ciało jak należało ułożył, ręce mu skrzyżował, powieki przymknął, zaś katafalk nieco zwichrzony, do pierwotnego doprowadził stanu.

Gdy nawał myśli czaszkę mu rozsadzał, Szubalski znowu przestał się lękać przypadkowego więzienia i raczej był gotów błogosławić traf, który go na nocleg przywiódł w to miejsce.

Tajemnicze sylwety trumien już straciły własność straszenia, cienie ponurych zagłębień zbladły, wszystko zmieniło się teraz do niepoznania.

Spojrzał dokoła i po raz pierwszy od lat dawno ubiegłych, na twarzy zaigrał uśmiech swobodny.

W jego wyobraźni kaplicę napełniały blaski otuchy i nadziei.

Przysiadł na stopniach ołtarza, pałające czoło objął rękami, na których pozostał jeszcze chłód zwłok bezwładnych.

Z usłyszanych wyrazów, oderwanych i niejasnych starał się ułożyć jedną logiczną całość. Że Szymon umierający i nieprzytomny zeznawał prawdę, nie ulegało to żadnej wątpliwości.

Z tem wszystkiem człowiek, w którego mocy pozostawała najrozleglejsza rehabilitacja Stanisława, zmarł, wypowiedziawszy zaledwie cząstkę tajemnicy.

Na podstawie otrzymanych objaśnień mały człowiek mógł tylko wysnuwać dowolne wnioski i niepewne domysły.

W każdym razie miał on pewność, że Krętalski przywłaszczonego majątku nie roztrwonił, lecz prawdopodobnie pomnożył go nawet i że wkońcu skarb zakopał. Prócz pieniędzy, pozostawił też i spowiedź ze swoich postępków, spowiedź, w której prawdopodobnie dowodził niewinności swego wychowańca.

Rozważając słowo za słowem, Szubalski rozwijał dalsze kombinacje i przypomnienia.

— Piwnica to niezwykła, gdyż głęboka aż na dwa piętra. Na podłodze są złożone rozmaite, staroświeckie, więc wyszłe z użycia przedmioty: jakiś kubeł, bosaki, halabardy stare, jednem słowem rupiecie. Wszystkiego strzegą jacyś podziemni ludzie, nie domyślając się istnienia skarbu.

Wypowiedziawszy to, zamyślił się i zasępił.

— W tej tajemniczej piwnicy mieści się moje utracone szczęście, spokój, powrót dobrego imienia, majątek wreszcie. Jakiemiż drogami mam wejść do zdobycia tych skarbów, do zdarcia ciemnej zasłony ze światła, którą jest przyćmione, jak zwalczyć ciężkie trudności?

Obejrzał się mimowolnie, a wzrok jego spoczął na rozpiętej na krzyżu postaci Zbawiciela.

Twarz Boża zdawała się spoglądać na mizerną istotę z wyrazem, zachęcającym do nadziei i otuchy.

— Zdobędziesz to swoje szczęście — zdawały się mówić wargi postaci świętej — odzyskasz je na pociechę własną i dla dobra bliźnich.

Stanisław pod wpływem słów tych pochylił się przed ołtarzem, ugiął kolana i, złożywszy ręce, wyszeptał słowa modlitwy:

— Spraw też, Boże Miłosierny, niechaj ten, który mi odebrał wszystko najdroższe w życiu, lecz z woli Twojej daje mi środki do powrotu na łono ludzkości, o tak, niech spoczywa w spokoju!

ROZDZIAŁ III

Andrek

Przez szpary drzwi i przez szyby sklepienia, nieśmiało, powoli zaczęło się przekradać światło.

I cisza nie była już tak ciągłą a głuchą. Od ulicy dochodziły coraz częstsze odgłosy kół, toczących się po zmarzniętym bruku, stłumione rozmowy przechodniów i ten charakterystyczny szmer budzącego się dnia, który zbliżył się dla zluzowania nocy.

Wkrótce też zgrzytnął klucz, obracany w zamku. Drzwi się otworzyły z łoskotem; na progu stanęła postać staruszki, posługaczki kościelnej.

Szubalski czem prędzej ukrył się w ciemnej jeszcze framudze korytarza i po chwili, gdy kobieta zniknęła w kaplicy, znalazł się na chodniku przed kościołem.

Odetchnął chciwie, wciągając w płuca chłodne, ożywcze powiewy zimowego ranka.

Pomimo doznanych wzruszeń, nocy nieprzespanej, a wreszcie biedy swojej, czuł się rzeźwym, jak nigdy. Na duszy i wesoło mu było i lekko, podobne usposobienie u tego przygnębionego człowieka było gościem prawie zgoła nieznanym.

Na widok mężczyzny, odzianego w strzępy, a pomimo tego kroczącego z twarzą rozpromienioną i podniesionem czołem, stróże, zajęci zamiataniem ulic, przerywali robotę i trącali się łokciami.

— Patrzajcie — ten musiał się obłowić gdzie pod mostem, bo tęgo wesoły!

Głośne uwagi, zamiast gniewać, w tem lepszy wprawiały go humor, znalazłszy na swej drodze cel ważny, cel doniosły, zapomniał nawet cierpień przez długie lata ponoszonych; świat wydawał mu się jakimś nieznanym i promiennym.

Nawet myśl, iż z tą chwilą zostaje skazany na staczanie wielu walk z trudnościami, na rozczarowania i zawody, nie była zdolną rozproszyć błogości, jaką odczuwał sercem i umysłem.

Że praca około poszukiwań będzie nad wyraz ciężka i nużąca, wiedział o tem zgóry; był przygotowany na największe przeciwności, a jednak nie narzekał, pełen różowej wiary w przyszłość i pamiętny uśmiechu, posłanego mu z krzyża przy ołtarzu kaplicy. Taka to jest potęga myśli swobodnej i wewnętrznego przekonania o własnej prawości.

Najpierwszym objawem przewrotu psychologicznego był głód wilczy, owa właściwość ludzi zadowolonych i zdrowych; żołądek, istotny egoista i pedant, wyraźnie domagał się zadośćuczynienia prawom natury.

Jeszcze wczoraj Szubalski, nie mający jutra i środków dla opędzenia najważniejszych potrzeb, martwił się z powodu apetytu, którego zaspokojenie wymagało rozstawania się z ostatniemi miedziakami, a dzisiaj, pełen dobrej fantazji i znowu zaprzyjaźniony z życiem, wesoło brzęknął kilkoma kołaczącemi się jeszcze w kieszeni monetami.

— Przedewszystkiem trzeba się posilić, a później, co Bóg da, będzie — pomyślał i zawrócił w stronę rynku staromiejskiego — za kilka groszy dadzą mi misę gorącej zupy. Posilmy się i wzmacniajmy siły, bo kto może wiedzieć, na co się to jeszcze wszystko przydać może?

Jadłodajnia ubogich, przez jednych zwana „knajpa pod słońcem", zaś przez innych „pod stęchłemi flakami", o wczesnej godzinie użycza swoim klientom gościnności.

Na placu, zapełnionym straganami, pomiędzy któremi przekupki czyniły ochocze do targu przygotowania, już zdaleka można było zauważyć gęste kłęby buchającej pary.

Wydobywała się ona z mis, ustawionych na tarcicach, te zaś spoczywały na kozłach, służąc zamiast stołów.

Wielkie naczynia żelazne, były okryte troskliwie starą odzieżą watowaną; strzegło to strawę od zbyt szybkiego ochłodzenia.

Otyła gospodyni, uzbrojona w olbrzymią warząchwię, gorliwie zachęcała gości, którzy martwym szeregiem stół obsiedli, zajadając rzadką kaszę z godnym zazdrości apetytem.

Dwaj tracze, przekupka, wyrobnik i parę innych postaci, kożuchami okutanych, siedziało nad jadłem.

Szubalski zajął jedno z miejsc wolnych i zażądał posiłku.

Gospodyni zmierzyła przybysza wzrokiem, wyrażającym nieufność.

— Nóżki na stół — zawołała — acan przychodzisz i udajesz frajera, niby to niewiadomo, że stałą jest regułą kłaść pieniądze zgóry?

W odpowiedzi na to, miedziana moneta spoczęła w czerwonych i pulchnych rękach kuchmistrzyni.

Taki niezbity dowód lojalności udobruchał energiczną niewiastę.

— No, no, nie gniewaj się acan, ale ja praktyczna i dlatego nie bankrutuję, jak owe przekupki, co to prawdy w oczy gościowi powiedzieć nie śmieją i dają na kredyt z terminem na święty nigdy. Bo to nie każdy co chce jeść, ma czem zapłacić. Najwięcej biedy z takimi oto kapeluszowymi jak acan. Zje i powiada, że goły, a co mu wtedy mogę zrobić? Trudno po swoje sięgać do cudzego żołądka. Ano, jedz acan zdrów, kaszka pieścidełko, na prawdziwych wołowych kostkach warzona.

Goście widocznie nie podzielali przezornych zasad restauratorki, chytrość tej kobiety, w ich mniemaniu zakrawała na cynizm.

— Patrzajta! — odezwał się wyrobnik, co mu jednocześnie nie przeszkadzało oblizywać łyżkę — myśli, że nam robi łaskę, gościa za psa niema, paternostry mu prawi i przewodzi, chociaż raczy się jego kieszenią.

Właścicielka pobliskiego straganu skłoniła głowę potwierdzająco.

— Ja tam zawsze mówię, że na Dunaju, wedle jatek jest przyzwoiciej. Tamta Tomaszowa daje większe porcje i bardziej ułożona. Żeby nie to, że człowiek, nawet jedząc, musi przy straganie warować, nogaby moja tu nie postała. Niemasz jak Tomaszowa!

— I doleje człowiekowi, a stałemu gościowi do zupy włoży spory glonek mięsa — mruknął stary tracz i obracał w palcach kość zupełnie nagą.

Stanisław do rozmowy nie należał, nie dlatego, ażeby towarzystwo nie było po myśli, lecz że jadł z wielką chciwością.

Gospodyni apetyt nowego gościa schlebiał. Dotąd lekceważąco słuchała zażaleń, które z akuratnością zegarka powtarzały się przy każdem posiedzeniu, więc ich też do serca nie brała. Widząc nieznajomego, jak z upodobaniem zawijał, wskazała na niego palcem.

— Ot, widzita, taki człowiek w kamaszkach i palcie, a moją kuchnią gęby sobie nie wyciera. Może on więcej od was widział i nie jedno jadł w życiu bywa rozmaicie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Proszę wstać!



Szczur w chlebie

Jednemu Pan Bóg rozum odebrał, drugiego posłał do Żyda.

Pan Marcin Kuperek rozumem nigdy się nie szczycił, a do Żyda chodził zawsze. Po koszulę do Goldberga, po palto do Rubinsztajna, po buty do Szafira, a po chleb do Lejby Goldfarba.

I właśnie o ten chleb powszedni, który pan Kuperek od Lejby odbierał, powstała cała awantura.

Pan Kuperek bowiem w niedzielę rano włożył na siebie ubranie jak z igły od Moryca Gliksmana, buty nowiuteńkie od Szafira i poszedł od tyłu po chleb do Lejby Goldfarba.

— Witam się z moim Kuperkiem! Co nowego? Policjanta nima na rogu?

— Nima! Daj pan chleb!

— Ja dla mojego klijenta wszystko zawsze. Mam dla pana chleb specjalny. Ef, ef, możno powiedzieć.

— Tylko aby był wypieczony.

— Sie wi. Żeby pan byłeś tak wypieczony, to byłoby dobrze!

— No! smaczny niech będzie.

— Pan mnie nie obrażaj, panie Kuperek. Chciałbym, coby panu ciasto z rodzynkiem tak smakowało, jak chleb odemnie.

Pan Kuperek owinął bochenek chleba w gazetę i z bramy wymknął się na ulicę.

Zaczął padać deszcz, a potem lał już bezceremonjalnie. Pan Kuperek, ściskając pakunek pod pachą, wyrywał środkiem jezdni, zważając na swój nowiuteńki przyodziewek.

Do domu miał daleko. Woda przelewała mu się przez kołnierz, czuł, jak buty piły ją chciwie, jak gdyby skóra nie była nigdy moczona.

W pewnym momencie coś głośno chlapnęło.

Biegnący pan Kuperek obejrzał się za siebie i ujrzał dwie własne zelówki, leżące w pewnych odstępach od siebie na bruku.

— Tektura! — ryknął i począł biec szybciej.

Naraz poczuł, że jest mu ciasno w ubraniu. W ślad za tem uczuciem rozległ się trzask. Marynarka pękła wzdłuż całych pleców, rękaw zaś, jak złamane skrzydło samolotu opadł na jezdnię.

Pan Kuperek już nie biegł, tylko pędził.

Z przerażeniem patrzał na swoje spodnie, które systematycznie poczęły się kurczyć i podnosić coraz wyżej, odkrywając mocno uwłosione łydki.

Ze śladami żydowskiego ubrania, bielizny i butów na sobie dopadł w piekielnym humorze do domu.

Zgrzytając zębami okrył się kołdrą i usiadł do stołu. Był przedewszystkiem głodny a potem dopiero wściekły.

Rozkroił chleb i krzyknął:

— Szczur!!

Na krzyk ten zbiegła się rodzina z kijami. W chlebie znajdował się upieczony szczur.

Pan Kuperek włożył na siebie stare ubranie, wziął w rękę parasol i poszedł do Goldfarba, by zatarg po przyjacielsku załatwić.

— Panie Goldfarb, u pana w chlebie znalazłem rodzynka.

— To dopłać pan 5 groszy.

— Tylko ten rodzynek ma ogon.

— Nie szkodzi!

— Panu nie szkodzi, ale mnie febra trzęsie, jak widzę szczura w chlebie!

— Co się pan przejmuje? Poco on tam wlazł?!

Pan Kuperek nie mógł wytrzymać.

Wziął delikatnie pana Goldfarba pod pachy, uniósł go lekko w górę i zanurzył w kadzi z rozrobionem ciastem.

— Jak tobie szczur w chlebie nie wadzi, to i ty mnie w cieście przeszkadzać nie będziesz!

Pan Goldfarb nie mógł krzyczeć, bo usta miał pełne rozrobionego ciasta. Pan Kuperek zaś z zimną rozwagą poszedł do wszystkich swoich kupców Goldbergów, Rotsztajnów, Szafirów i w podobny sposób rozprawił się z nimi.

O głupiego szczura wynikło kilka procesów, gdyż poszkodowani kupcy skarżą pana Kuperka o pobicie i o poniesione szkody.

Jaki będzie wyrok i jakie jego skutki, okaże się niebawem. Lepiej jednak było omijać Żydów.

Kelly.

Trzy nowości z góralskiego świata

Uczony kosi trawę z Góralem

Ogromnie cenne książki o góralszczyźnie — Barwa oczu i wzrost Górali polskich — Górale nie różnią się od Krakowiaków — Ruscy Górale jednak są inni — Nowa era w badaniach etnograficznych — „Góralskie zdobnictwo drzewne na Śląsku" — Pieśni i muzyka Podhala — Kończymy zbieranie muzyki góralskiej

Od własnego korespondenta „Orędownika"

Przypadek wydawniczy zrządził, że w ostatnich dniach ukazały się jednocześnie trzy ogromnie cenne książki o góralszczyźnie. Każda z nich do innego należy zakresu wiedzy: jedna — daje podstawy klasyfikacji antropologicznej, druga — omawia zdobnictwo drzewne śląskich Górali, trzecia — przynosi pieśni Podhala.

Znakomity antropolog krakowski, Julian Talko-Hryncewicz ogłosił wyniki swych przedwojennych jeszcze ba-

Antropologja Górali polskich

dań nad antropologicznemi cechami Górali polskich p. tyt. „Materjały do antropologji Górali polskich". Wspólnie z dr. Eugenjuszem Frankowskim zbadał autor w latach 1911—1913 aż 1305 osób, w czem 468 kobiet; ludzie zbadani pochodzą z 54 wsi. Wszystkie spostrzeżenia i pomiary wykonano w ilości 158 na każdym zbadanym góralu; ponadto sfotografowano 300 ciekawszych typów.

Tak wspaniały materjał naukowy pozwolił prof. Talko-Hryncewiczowi na bardzo interesujące wnioski ogólniejszej natury. I tak okazało się, że Górale i Podgórzanie zasadniczo przedstawiają typ do siebie bardzo podobny; co więcej, zbliżają się oni do Krakowiaków. Wogóle dowiadujemy się, że cała ludność zachodniej Małopolski swemi cechami, — tak wzrostem, jak również barwą oczu i włosów, budową czaszki i rozmieszczeniem typów — niewiele się różni od Górali i Podgórzan polskich. Natomiast wybitne różnice dają się zauważyć w zestawieniu z ludnością Polski północno-zachodniej (Kaszubi), przedewszystkiem zaś z Góralami ruskimi. Ich typ jest o wiele mniej czysty i posiada szereg obcych przymieszek we krwi (np. cechy wołoskie).

Na dodanej do cennej pracy mapce widzimy wyróżnione poszczególne rody góralskie, a więc: Wiślan, Podhalan, Beskidowców, Kliszczaków, Lachów, Jabłonkowian, Wałasów i Lasów. Inna mapka daje wykaz zbadanych miejscowości, zaś na 14 tablicach pomieszczono 28 doskonałych fotografij typów góralskich prof. dr. Eug. Frankowskiego.

Praca ta jest zreasumowaniem szczegółowych rozważań nad cennym materjałem, który pozostaje w rękopisach. „Materjały" wydała Polska Akademja Umiejętności w Krakowie.

Przy korzeniu trawy

Wspaniałe „Zdobienie" Górali z Podhala Matlakowskiego doczekało się towarzysza pod postacią monografji Mieczysława Gładysza p. tyt. „Góralskie zdobnictwo drzewne na Śląsku" w wydawnictwie Polskiej Akademji Umiejętności w Krakowie. Jest to okazały tom dużego formatu, ozdobiony mapą, 125 rycinami w tekście oraz 108 tablicami. Wybitny znawca ludowej kultury materjalnej Słowian, Kazimierz Moszyński napisał do omawianej monografji przedmowę, z której dowiadujemy się, że jest to jedna z najwartościowszych prac o sztuce ludowej.

Autor wprawdzie ograniczył się do podania surowego materjału i opisu, lecz właśnie i materjał i opis są swego rodzaju pomnikami. Zwłaszcza autentyczną gwarą wydane teksty są nad wyraz cenne. Niejednokrotnie autor w ciągu długich godzin kosił trawę na górskiej hali z jakimś domorosłym rzeźbiarzem, tylko w tym celu, aby się z nim zżyć i przez to zyskać zaufanie w zwierzeniach. Powstałe stąd i zanotowane „drobne zdania" są niemałej wartości klejnotami. Lecz nadewszystko Moszyński widzi w pracy Gładysza zwiastunkę „...nowej ery w naszych badaniach etnograficznych, które dotychczas nie wzniosły się ponad suche notowania faktów, tradycyjnie przekazywanych z pokolenia na pokolenie..." Nowa era odznacza się głównie tem, że badacz powinien głębiej zapoznać się z ludem i bezpośrednio wżyć się w duchowe jego przeżycia. Tym oto postulatom praca Gładysza sprostała w zupełności. Dzieli się ona na dwa obszerne działy: „Artysta i środowisko" oraz „Twórczość". W pierwszym opisuje autor estetyczną wrażliwość Górali śląskich, snycerzy ludowych (z pierwszorzędnemi zdjęciami) oraz przeróżne podnięty twórczości snycerskie. W części drugiej, bardziej już specjalnej, zapoznajemy się z materjałem drzewnym, narzędziami, techniką pracy, przedmiotami zdobionemi, elementami i motywami zdobnictwa, ich wzajemnym wreszcie układem.

Ogromnie ułatwią studjowanie treści: słowniczek gwarowy, opisy tablic, rysunków (doskonale „prymitywem" oddanych) oraz wyczerpujący skorowidz rzeczowy. Bibljoteka „góralska" wzbogaciła się pracą Gładysza o jedno nadzwyczaj cenne wydawnictwo. Warto jeszcze nadmienić, że Gładysz opracowuje obecnie problem szałasów góralskich w Beskidach Śląskich i spinki metalowe z tych stron.

„Pieśni Podhala"

Trzecią wreszcie książką są „Pieśni Podhala" zebrane i opracowane przez najlepszego w tej dziedzinie fachowca, inż. Stanisława Mierczyńskiego. Mamy więc już skompletowaną muzykę instrumentalną (smyczkową) i śpiewy góralskie. Jest ich 101 w układzie na 2 lub 3 równe głosy. Zaznaczyć należy, że nie są to bynajmniej układy „koncertowe", chociaż przed paru tygodniami kilka z nich odśpiewał w Radjo Polskiem zespół kobiecy. Są to zapiski, notowane w identycznem brzmieniu z oryginałem. Pochodzą z kilku wsi podtatrzańskich (Zakopane, Kościelisko, Witów, Dzianisz, Chochołów, Podczerwone, Ratułów, Czarny i Biały Dunajec, Szaflary, Poronin, Murzasichle, Bukowina, wreszcie z paru hal w Tatrach. W bardzo cennej przedmowie do zbioru mówi autor, że „nasze pismo nutowe nie posiada odpowiednich znaków dla oznaczania sposobu wykonywania pieśni ludowych, jak np. *branie tonu głosem otwartym, lub gardlanym.* Dlatego to wykonanie pieśni przez osoby nie znające **bliżej śpiewu góralskiego** nie odda wszystkich jego cech charakterystycznych". Okładkę do albumu (wydanie „Naszej Księgarni" w Warszawie), pięć barwnych wkładek i trzy rysunki wykonała znana graficzka warszawska, Janina Konarska.

Po wydaniu melodyj, granych przez Mroza na kobzie mieć będziemy całą muzykę Podhala i to nie w salonowych układach, lecz czystą, niczem nie skażoną.

Dr. Jerzy Młodziejowski.



Londyńska straż ogniowa odbywa corocznie zabawę latową, w czasie której odgrywają się najrozmaitsze igrzyska. Na zdjęciu widzimy wyścigi przez beczki bez dna i następnie zaraz przez worki od mąki.



Niezwykły okaz róży, która nie znajduje się na końcu gałązki, jak zwykle, lecz u której łodyga przechodzi przez kwiat na wylot. Okaz ten znajduje się na wystawie kwiatów w Berlinie.



Kolarstwo

W Pucku odbył się bieg kolarski o puhar wybrzeża, organizowany przez miejscowy „Sokół". Trasa — Długości 40 km. — prowadziła przez kąpieliska otwartego Bałtyku. Zwyciężył Zadworny (Sokół-Warszawa) w czasie 1 g. 14:45, przed Langem (Sokół Puck) i przed Gerszonem (Morski Dyon Lotniczy).

Lekka atletyka

W mistrzostwach głuchoniemych w Londynie zwyciężyli w poszczególnych konkurencjach: 10 000 m: N. Taavo (Fin) 33:37.4; 400 m pł.: M. Alie (Fr.) 63.7; 4×100 m: Francja 46.3 (rek.); 4×400 m: Francja 3:41.2 (rek.); wwyż: Vikko (Fin) 1.71; tyczka: H. Massall (Ang.) 3.20; kula: K. Walentin (Fin) 13.14; 4×100 m pań: Anglja 57; wwyż pań: M. Sperling (N.) 1.295.

Piłka nożna

Zarząd P. Z. P. N. nadesłał do okręgów pismo, w którem stwierdza, że mimo wydanych zarządzeń na początku sezonu, nie została usunięta z boisk piłkarskich brutalność i niesubordynacja zawodników oraz agresywna postawa publiczności w stosunku do arbitrów. PZPN przypomina stare zarządzenia, wydając równocześnie nowe, które mają ukrócić rozpasanie na boiskach.

Najbliższy mecz międzypaństwowy rozegra nasza reprezentacja w dniu 1 września w Brukseli. W dniu 15 września pierwszy zespół grać będzie z Niemcami we Wrocławiu, drugi — w Warszawie z Łotwą.

Pięściarstwo

Mecz Polska — Niemcy 1 września w Warszawie będzie siódmem spotkaniem obu reprezentacyj. Dotychczas Niemcy pokonali nas pięciokrotnie., a tylko raz udało nam się rozstrzygnąć mecz na naszą korzyść.

Pierwsze spotkanie we Wrocławiu wygrali Niemcy 10:6.

Dnia 6. 1. 1930 w Katowicach wygrali również Niemcy 10:6.

Dnia 8. 9. 1931 r. w Poznaniu zwyciężyła Polska 10:6.

Dnia 13. 11. 1932 r. w Dortmundzie zostaliśmy rozgromieni 2:14.

Dnia 24. 11. 1934 r. w Essen przegraliśmy znowu Niemcy 10:6.

Dnia 24. 11. 1934 r. W Essen przegraliśmy piąty raz 5:11.

Sport w Łodzi

Sportowe święto robotnicze. W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w Spale doroczna rewja sportowa klubów fabrycznych okręgu łódzkiego, w której wezmą udział następujące kluby: Wima, I. K. P. Geyer, Kruszender, Zjednoczone, Boruta i Tomasz. Fabr. Sztuczn. Jedw. z Tomaszowa. Program zawodów jest bardzo bogaty i obejmuje następujące konkurencje: lekką atletykę, gry sportowe, popisy gimnastyczne, walki bokserskie, zapaśnicze i strzelanie. Tak dla indywidualnych zawodników, jak i dla poszczególnych klubów, które zajmą najlepsze miejsca, są przeznaczone cenne nagrody.

Warszawa — Łódź. Największem wydarzeniem sportowem w Łodzi w nadchodzącą niedzielę będzie finał pierwszego etapu międzynarodowego wyścigu Warszawa — Berlin na trasie Warszawa — Łódź. Finisz tego etapu, podobnie jak roku zeszłego, odbędzie się na torze kolarskim w Helenowie, przyczem przyjazdu zawodników należy się spodziewać około godz. 15. Po przenocowaniu w hotelu Savoy, kolarze dnia następnego, t. j. 26 b. m., wyruszą w dalszą drogę do etapu drugiego na trasie Łódź — Kalisz. Start nastąpi na Placu Wolności o godz. 12 w południe, poczem zawodnicy przez ul. Piotrkowską, Placem Reymonta i Pabjanicką, na Pabjanice, Łask i t. d. kierować się będą do Kalisza. Stroną organizacyjną na terenie okręgu łódzkiego zajmuje się Ł. O. Z. K. Dla przyjęcia gości powołano specjalny komitet. Dla zwycięzców pierwszego etapu szereg firm ofiarowało cenne nagrody.